

STRZELEC

NR. 1

ROK XIV



NOWINY SPORTOWE

Kursy narciarskie A. O. Z. S-ów. W obecnej chwili odbywają się dwa kursy naciarskie akademickich oddziałów Z. S. Kraków i Warszawa. Pierwszy z kursów odbywa się w Baligrodzie, drugi w Zakopanem. Ogólna liczba kursantów przeszło 60. Kurs zakopiański prowadzi instruktor P. Z. N. ob. Pańkow z Krakowa.

Marsz narciarski szlakiem huculskim II Brygady Legjonów. Ministerstwo Spraw Wojskowych organizuje w drugiej połowie lutego marsz narciarski Karpatami wschodniemi na szlaku Rafajłowa — Worochta. W marszu powyższym poza wojskiem, KOP'em, Policją, Strażą Graniczną przewidziany jest udział 3 drużyn Zw. Strzeleckiego. Skład drużyny 1 plus 3. Trasa marszu podzielona będzie na 3 etapy, a to I — 20 km., II—32 km., III—23 km. Bezpłatne kwatery oraz wyżywienie za zwrotem kosztów wyżywienia zapewni wojskowość.

Zawody narciarskie sezonu świątecznego. W czasie świąt Bożego Narodzenia odbyło się szereg zawodów narciarskich, które zapoczątkowały b. sezon zimowy. W skokach na czoło wybijają się Marusarz St., Kolesa oraz Łuszczek, który osiągnął poza konkursem najdalszy skok 52 m. W zawodach o mistrzostwo drużynowe Polski w biegu drużynowym na 10 km. zwyciężył zespół Wisły przed Sokołem i Strzelcem.

Centrum wyszkolenia narciarskiego Polsk. Zw. Narciarskiego. W Zakopanem jak już pisaliśmy funkcjonuje Centrum Wyszkolenia Narciarskiego P. Z. N. Centrum organizuje stałe kursy nauczania na różnych stopniach. Liczni instruktorzy wykorzystali podczas świąt Bożego Narodzenia naukę na różnych kursach doskonale prowadzonych przez fachowych instruktorów P. Z. N.

Kompanja narciarska Z. S. pow. Stanisławowskiego. Komenda Pow. Związku Strzeleckiego Stanisławów organizuje w najbliższym czasie kompanję narciarską, która przechodzić będzie treningi w biegach płaskich, zjazdowych i skokach. Kurs zostanie zakończony zawodami w Ciężowie, przyczem skoki odbędą się na skoczni Związku Strzeleckiego w Ciężowie. Skocznia ta pozwala na osiągnięcie około 20-metrowych skoków.

Strzeleckie zawody narciarskie w Poroninie. — Staraniem sekcji narciarskiej Oddziału Zw. Strzel. w Poroninie urządzono bieg zjazdowy w dn. 26.XII. 1933 z Gańcowej Grapy na trasie 2 klm. Wyniki indywidualne: 1) Chyc Fr. „Strzelec" Poronin, 2) Kupiec Bol., „Strzelec" Poronin. Startowało ogółem 20 zawodników ze wszystkich organizacyj sportowych Poronina jak S. N. Strzelec, S. N. Wisła i S. M. P. Poronin.

Gutr Stanisław.

W Słonimie, dnia 16 ub. m. odbył się matsch pingpongowy pomiędzy Kl. Sp. „Makabi" i Kl. Sp. „Strzelec". zwycięstwo odniósł znacznie silniejszy zespół „Makabi".

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 7.I do dnia 13.I).

Niedziela, dnia 7.I godz. 12.15. Poranek Muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.40 „Pogadanka dla gospodyń wiejskich". 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych". 14.30 Polskie pieśni ludowe. 15.00 Djalog z cyklu „Kalkulacja rolnika". 15.20 Zespół salonowy. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 Pogadanka „Amerykanka". 17.15 Polska kapela ludowa. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 19.50 Muzyka lekka. 21.15 Tr. z Poznania zakończenie meczu bokserskiego z ostatniej walki Poznań—Berlin. 22.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, dn. 8.I. godz. 15.55 Koncert zespołu salonowego. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt p. t. „Jak żyją nasze rośliny zimą". 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 „To samo a jednak co innego" (Płyty). 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski".

Wtorek, dn. 9.I. godz. 12.05 Koncert zespołu muzyki salonowej. 15.40 Muzyka taneczna z płyt. 16.00 Pieśni w wyk. Stefana Nowity. 16.55 Muzyka dzwonów. 17.50. „Bieżące wiadomości rolnicze". 18.00 Odczyt p. t. „Kobieta na froncie pracy wychowania państwowego"—wygł. red. Jan Piotrowski. 18.20 Muzyka lekka. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Operetka. Transmisja z Krakowa. W przerwie: I-ej około 21.15 „Blagier" — opowiadanie lotnicze Janusza Meissnera. (Kwadrans Literacki").

Środa, dn. 10.I. godz. 15.40 Recital fortepianowy Róży Benzefowej. 16.10 Program dla dzieci. 16.55 Koncert Chóru „Harfa". 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.20 Audycja wesoła ze Lwowa. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry Polskiego Radja.

Czwartek, dn. 11.I godz. 12.05 Polskie tańce z płyt. 16.40. Odczyt z działu kobiecego. 17.50 „Kącik dla Młodzieży Wiejskiej. 18.00 Odczyt p. t. „Uprzemysłowienie Polski". 19.43 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej.

Piątek, dn. 12.I. godz. 15.40 „Od bałałajki od organów" (Płyty). 18.20 Muzyka lekka. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 13.I. godz. 15.40 **„Skrzynka strzelecka".** 18.00 Odczyt p. t. „Nauka i oświata polska na Pomorzu w latach niewoli". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna. 21.20 Koncert Chopinowski w wyk. Henryka Sztompki.

NA OKŁADCE: FRAGMENT Z ĆWICZEŃ ZIMOWYCH STRZELCÓW WARSZAWSKICH.

STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 7 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 1

NA PROGU DRUGIEGO 25-LECIA

Przyjęty jest powszechnie zwyczaj, aby na progu nowego roku robić obrachunek całoroczny za okres poprzedni zarówno dla stwierdzenia własnego dorobku, jak i dla wyciągnięcia z uzyskanych rezultatów pracy odpowiednich wniosków na przyszłość. Pójdźmy i my starym zwyczajem i rzućmy okiem wstecz poza siebie.

A spojrzeć jest na co. Przed oczyma mienią się setki sztandarów strzeleckich, przesuwają się tysiące strzelców w obchodach i koncentracjach, wre szybkiem i mocnem tętnem życie strzeleckie na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Rok ubiegły był to rok dla Związku historyczny, rok 25-lecia Związku Walki Czynnej, którego jesteśmy przecież bezpośrednimi spadkobiercami. Tysiące okolicznościowych obchodów organizowanych przez wszystkie okręgi i poszczególne oddziały stały się żywą manifestacją siły i sprawności organizacyjnej naszego Związku. Z dorobku roku minionego możemy być dumni i z ufnością we wspaniały rozwój Związku wkraczamy w okres drugiego 25-lecia jego istnienia.

W migawkowym skrócie rzućmy okiem na niektóre z najważniejszych wydarzeń w życiu strzeleckiem.

W styczniu Związek Strzelecki przyjmował wizytę Komendanta Głównego bratniej organizacji estońskiej „Kaitseliitu". Wizyta powyższa o charakterze wybitnie serdecznym była jednym z doniośliejszych etapów w pracy zbliżenia Polski z Państwami Bałtyckiemi, jaką z doskonałemi wynikami Związek Strzelecki prowadzi na ważnym odcinku przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. O znaczeniu działalności naszej w tej dziedzinie świadczy najlepiej fakt, iż Marszałek Piłsudski przyjął gen. Roskę wraz z Komendantem Głównym ob. ppłk. Rusinem i towarzyszącymi im oficerami estońskimi i strzeleckimi na specjalnej audjencji. W kilka tygodni później w marcu złożył Związkowi wizytę Komendant Główny łotewskich strzelców „Aizsargów". Dalszemi naszemi zdobyczami na polu zbliżenia sportowego i organizacyjnego z odpowiedniemi związkami zagranicznemi były korespondencyjne zawody strzeleckie ze Szwecją, Estonją, Czechosłowacją, udział w strzeleckich „zawodach braterskich" państw bałtyckich, pobyt w obozie letnim w Spale oficjalnej delegacji Państwowego Urzędu i organizacyj sportowych Rumunji, a ostatnio w grudniu wizyta naszego Komendanta Głównego u strzelców finlandzkich.

Przechodząc do spraw organizacyjnych z radością i dumą notujemy i na tym odcinku szereg ważnych i wspaniałych zdobyczy. Dla uczczenia imienin Komendanta Zarząd Główny zorganizował międzyoddziałowy konkurs pracy, którego wyniki spieniężone stały się podstawą do rozpoczęcia w Warszawie budowy wielkiej reprezentacyjnej strzelnicy imienia Marszałka. Poza tradycyjnym marszem Sulejówek — Belweder czciliśmy w całym kraju imieniny Marszałka zawodami strzeleckiemi pod hasłem „dziesięciu strzałów ku chwale Ojczyzny", w których wzięło udział blisko 100.000 zawodników.

Początek roku 1933 w pracach sportowych Związku upamiętnił się zawodami narciarskiemi grupy północnej i południowej, oraz odbytemi w pierwszych dniach kwietnia strzeleckiemi mistrzostwami bokserskiemi, przyczem obydwa rodzaje mistrzostw wykazały ogromny wzrost zainteresowania strzelców temi gałęziami sportów, co odbiło się zarówno na ilości, jak i poprawie poziomu sportowego zawodników. Charakter masowości, tak nieodłącznie związany ze wszystkiemi pracami Związku znalazł dalsze potwierdzenie w dwóch wielkich imprezach sportowych, jakiemi był VIII Narodowy Bieg Naprzełaj i spływ wodny „Przez Polskę do morza". W biegu startowało 143 strzelców, przyczem drużynowo w konkurencji strzeleckiej zwyciężył okręg stołeczny; grupa strzelecka poza wojskiem była najliczniejszym i najsilniejszym ze-

społem zawodniczym. Spływ kajakowy był niemal całkowicie pod znakiem strzeleckim, a 651 strzelców z całej Polski na 333 kajakach było dowodem rozpowszechnienia się w Związku sportów wodnych, zwłaszcza, że na kilka tygodni przedtem bandera strzelecka powiewała na Bałtyku na jachcie Temida, na którym załoga strzelecka udała się w odwiedziny do zaprzyjaźnionych organizacyj państw bałtyckich.

Od zarania swego wskrzeszenia w Polsce Niepodległej Związek Strzelecki był propagatorem i organizatorem sportu strzeleckiego w Polsce, traktując go słusznie jako sport obrony narodowej o wysokiej wartości państwowej. Praca nasza wydaje dziś piękne rezultaty, strzelectwo stało się sportem powszechnym, a ambicją każdego w pełni sił obywatela jest zdobycie odznaki strzeleckiej. Hasło nasze znalazło słuszne uznanie wśród naszych starszych kolegów, legjonistów, którzy przygotowując w roku ubiegłym swój doroczny zjazd w Warszawie, organizowali go pod hasłem zdobycia odznaki strzeleckiej. 5-go sierpnia Premjer Jędrzejewicz w otoczeniu Ministrów przybył na strzelnicę Zw. Strzeleckiego dla wystrzelenia odznaki, co stanowi najchlubniejszy dowód uznania dla jej wartości sportowej i użyteczności państwowej. VIII Narodowe Zawody strzeleckie doskonale zorganizowane przez okręg poznański Z. S. zgromadziły przeszło 300 zawodników ,a w czasie ich trwania padło 16 rekordów polskich. A więc i ta dziedzina pracy Związku ładne wydała w roku ubiegłym rezultaty.

Manifestacją siły i rozwoju Związku był X Walny Zjazd Delegatów, jaki odbył się w lipcu w Poznaniu. Nietylko imponujące wysokością cyfry sprawozdawcze i charakterystyka dorobku prac organizacyjnych przez ob. Prezesa Paschalskiego i Komendanta Głównego mogły napełnić uzasadnioną radością serca strzeleckie, lecz także przyczynił się do tego na szeroką skalę zorganizowany w dniu Zjazdu przez Okręg poznański obchód 25-lecia Związku i widok dziarsko defilujących ulicami Poznania 14 tysięcy strzelczyń i strzelców.

6-go sierpnia, w dniu święta strzeleckiego, w myśl ustalonego programu obchodu, we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej jaskrawym płomieniem zapłonęły ogniska, symboliczne wici strzeleckie, a jednocześnie ruszyły z Krakowa drużyny marszowe na znojny szlak Kadrówki. W tym samym miesiącu zakończone zostały liczne obozy letnie męskie i żeńskie, a o ich liczebności niech świadczy najlepiej cyfra 1600 strzelczyń, które w roku bieżącym ukończyły obozy.

Jesień przynosi nam pamiętne daty obchodów 25 lecia Związku w Wilnie, Lwowie, Stanisławowie i Lublinie. W każdym z tych miast obchody strzeleckie wypadły wspaniale zarówno co do liczebności, organizacji, jak i świetnej postawy oraz formy wyszkolenia strzelców. Koncentracje te w życiu tych miast stały się na długo pamiętną manifestacją siły i potęgi Związku, a już bezkonkurencyjnie czołowe miejsce wśród nich zajęła wrześniowa koncentracja we Lwowie z 15 tysiącami strzelczyń i strzelców wszystkich rodzajów broni. We wrześniu też odbyły się w Toruniu doroczne mistrzostwa sportowe Związku Strzeleckiego przy udziale 200 zawodniczek i zawodników. Stały się one sprawdzianem naszego poziomu sportowego i wykazały dalszy nasz postęp w tej dziedzinie.

Obfity w wydarzenia organizacyjne wrzesień upamiętnił się jeszcze faktem poświęcenia w Bydgoszczy dwóch pierwszych samolotów strzeleckich, zbudowanych przez strzelców budgoskich mozolnym trudem własnych rąk. W tym samym miesiącu Związek rozwinął szeroką akcję propagandową na rzecz Pożyczki Narodowej. Na apel Władz Strzeleckich, w dobrze zrozumianem poczuciu obowiązku obywatelskiego, pośpieszyły z gorliwą odpowiedzią oddziały strzeleckie, to też w rezultacie oddziały nasze i poszczególni członkowie zakupili łącznie Pożyczkę na sumę blisko 5 miljonów złotych.

W ubiegłym roku Związek podjął doniosłą inicjatywę roztoczenia opieki nad bezrobotnymi strzelcami przez dostarczanie im zajęcia i zapewnienie warunków bytu. W tym celu Zarząd Główny powołał do życia ochotnicze obozy pracy Związku Strzeleckiego, które okazały się bardzo celową formą pomocy dla młodocianych bezrobotnych, o czem świadczy wysoce życzliwe zainteresowanie się obozami przez Pana Ministra Opieki Społecznej, jak również oficjalny projekt organizowania podobnych zespołów pracy przez władze państwowe.

Tok życia wewnętrznego zaznaczył się w roku ubiegłym dwoma zasadniczemi wydarzeniami organizacyjnemi. Niezwykle szybki rozrost oddziałów żeńskich i masowy napływ akademików do Związku Strzeleckiego wywołały konieczność nadania tym odcinkom pracy właściwych form. Wynkiem tego było usamodzielnienie pracy kobiet w Z. S. w listopadzie ubiegłego roku oraz utworzenie w grudniu samodzielnego okręgu akademickiego, w skład którego wchodzą wszystkie oddziały akademickie Z. S. W listopadzie ukazał się również pierwszy tom regulaminów Związku wypełniający należycie dotychczas silnie odczuwaną lukę w życiu organizacyjnem. Zarówno usamodzielnienie pracy strzelczyń, zorganizowanie pracy oddziałów akademickich, jak i wydanie najbardziej zasadniczych regulaminów, to ważne wydarzenia dla Związku i znakomicie posuwające naprzód jego dotychczasową działalność.

Ogromny krok naprzód w roku poprzednim zrobiło w szeregach strzeleckich przysposobienie

rolnicze, wyniki którego w oddziałach, nadają Związkowi i w tej dziedzinie przodujące miejsce. Wychowanie obywatelskie stało się nieodłącznym czynnikiem pracy strzeleckiej i wszystkiemi, bogatemi środkami swych wpływów przeniknęło w życie oddziałów. Imponująco przedstawiał się ruch rozwojowy najmłodszych strzelców — orląt strzeleckich, których nowe i coraz liczniejsze hufce powstały we wszystkich niemal okręgach Z. S. Ożywiona i nawskroś narodowa i państwowa działalność naszego okręgu we Francji i Belgji zyskały sobie piękne karty uznania, jako najsilniejsza organizacja polskiej młodzieży emigranckiej.

Śmiało możemy powiedzieć, że w roku ubiegłym wzrosła znacznie popularność Związku w społeczeństwie. Mówił o tem zawsze tłumny udział publiczności w obchodach, zawodach i uroczystościach strzeleckich, przejawem tego były obszerne sprawozdania, a nieraz i specjalne dodatki strzeleckie w prasie stołecznej i prowincjonalnej, świadczyły o tem audycje, skrzynki strzeleckie i transmisje z naszych uroczystości nadawane przez mikrofony Polskiego Radja.

Tygodnik „Strzelec" przystosowując się zawsze ściśle do życia organizacyjnego zmienił także w ostatnich miesiącach swój dotychczasowy charakter dążąc do dostarczenia swym Czytelnikom jaknajwiększej ilości jaknajciekawszych wiadomości zarówno z Polski, ze świata, jak i życia strzeleckiego. Wobec napływu materjałów redakcyjnych powiększył „Strzelec" swą objętość, zyskał kolorową okładkę oraz urozmaicił i wzbogacił stronę ilustracyjną.



„Pojenie konia". *Fot. J. Śliwa.*
Zdjęcie wyróżnione na konk. fot. „Strzelca".

Utworzyliśmy specjalny miesięczny dodatek „Strzelczyni", a rok zakończyliśmy wydaniem największego z dotychczasowych, numeru jubileuszowego „Strzelca", który piórem swoim zaszczyciło szereg najwybitniejszych dostojników z Panem Premjerem Jędrzejewiczem na czele.

Niewątpliwie wiele jeszcze ważnych wydarzeń z roku ubiegłego moglibyśmy tu cytować, a i tak niewyczerpałyby one całkowicie dorobku strzeleckiego z 1933 roku. Możliwe, że dorobek ten powinien być jeszcze wspanialszy, w każdym razie jest on poważny i znaczny, a od nas samych zależy by w tym roku bieżącym powiększyć go jeszcze bardziej, by podwoić go conajmniej lub potroić. Zależy to tylko od nas, od tego czy należycie wypełnimy swe zwykłe i pozornie mało ważne obowiązki strzeleckie, z których jednak powstają rzeczy piękne i wspaniałe, z których składa się właściwy dorobek Związku.



„Cicha wieś". *Fot. R. Błahut.*
Zdjęcie wyróżnione na konk. fot. „Strzelca".

Zaczynamy drugie 25-lecie Związku Strzeleckiego. Pierwsze zamknęliśmy dodatnim bilansem zasług niepodległościowych i państwowych. Drugie musimy zacząć niezmordowanym, systematycznym wyścigiem pracy strzeleckiej dla dobra Rzeczypospolitej. Świetlany przykład Komendanta, głęboka zwartość ideowa i spoistość organizacyjna będą temi czynnikami, które w pracy tej nie pozwolą zwolnić nam tempa i zapewnią jej należyte rezultaty i powodzenie. Rok ubiegły był dla rozwoju Związku Strzeleckiego rokiem pomyślnym, ale następne muszą być jeszcze pomyślniejsze. Zależy to już tylko od nas, wielotysięcznej rzeszy strzeleckiej.

T. Żenczykowski.

DOBRY STRZELEC

NOSI ZAWSZE ZNACZEK ORGANIZACYJNY

PRUSY WSCHODNIE W ŚWIETLE HISTORJI

Motto: „Prusy Wschodnie powstały jako kolonja niemiecka wskutek bezprawnego zagarnięcia w XIII wieku przez Zakon Krzyżacki ziemi, zamieszkałej przez niegermańską tubylczą ludność pruską".

(Dziesięcioro o Pomorzu).

Prusy Wschodnie od najdawniejszych czasów pozostawały pod przeważającym wpływem północnych ziem polskich. Składało się na to w pierwszym rzędzie położenie i warunki geograficzne tej ziemi oraz jej opóźnienie w rozwoju kulturalnym. Liczne dopływy Wisły i Narwi, spływające z pojezierza pruskiego, były naturalnemi drogami wymiany towarowej i osadnictwa. Prusy Wschodnie były ponadto krajem opóźnionym w rozwoju kulturalnym. To też od zarania dziejów widzimy tu wyraźny wpływ wyższej kultury Pomorza czy Mazowsza. Ze znacznem opóźnieniem odbywało się też nawracanie ludności Prus Wschodnich na chrześcijaństwo, co dopiero w XIII wieku daje wyniki pozytywne.

W każdym bądź razie jest rzeczą bezsporną fakt, że za pierwszych piastów *Polska graniczyła bezpośrednio z Prusami na zachodzie i na południu,* natomiast w żadnym punkcie swych granic Prusowie nie stykali się z Niemcami. Fakt ten musimy sobie dobrze zapamiętać.

Królowie polscy od zarania dziejów interesowali się żywo Prusami Wschodniemi, rozumiejąc dobrze korzyści, jakie możnaby uzyskać z chwilą opanowania tej ziemi. Bolesław Chrobry ze świadomą myślą polityczną podejmuje próby nawracania Prusów na chrześcijaństwo, organizując i popierając misję św. Wojciecha i św. Brunona. Z przerwami prowadzi Polska prace misyjne z coraz lepszemi wynikami. Dochodzi wreszcie do tego, że w w. XIII (przed sprowadzeniem Zakonu Krzyżackiego) powstaje osobne pruskie biskupstwo misyjne. Równocześnie ruchliwe osadnictwo polskie zawładnęło południowemi ziemiami Prus Wschodnich, docierając też pod Malborg. Powoli, lecz nieuchronnie, zbliżał się moment pokojowego opanowania Prus Wschodnich przez Polskę.

Otóż w roku 1228 książę Mazowiecki Konrad zawiera słynny układ z Zakonem Krzyżackim, obiecując mu część dzisiejszego Pomorza, ziemię Chełmińską i Dobrzyńską wzamian za pomoc w wyprawach przeciwko Prusom. W ciągu kilku zaledwie lat zjechały na ziemie polskie zbrojne hordy niemieckie, które stąd rozpoczęły krwawe swe wyprawy przeciwko Prusom, wyniszczając te plemiona bezlitośnie, zakładając na ziemiach wschodnio - pruskich własne miasta i zamki warowne. Podbój ten nie był dokonywany bez walki. Historja przechowała nam pamięć licznych bitew, w których Prusowie wraz ze spokrewnionemi z nimi plemionami litewskiemi, stawiali Krzyżakom zaciekły, rozpaczliwy opór. Wreszcie jednak stało się to, co prędzej, czy później stać się musiało. — Karne zakute w żelazo, zbrojne w stalowe miecze watachy krzyżackie zwyciężyły ostatnich Prusów i rozpoczęły swe krwawe rządy na umęczonej ziemi pruskiej.

Poczuwszy się panem sytuacji, Zakon Krzyżacki zwrócił się zkolei przeciwko tym, którzy dopomogli mu do rozpoczęcia dzieła podboju Prus Wschodnich, to jest przeciwko Książętom Mazowieckim, a później przeciwko całej Polsce. Rozpoczęto od *sfałszowania dokumentu,* na podstawie którego jakoby Konrad Mazowiecki oddawał im jakoby w nieograniczone władanie wszystkie przyszłe zdobycze pruskie. Uzasadnieniem tak wielkiej hojności Konrada Mazowieckiego miało być wielkie niebezpieczeństwo pruskie. W rzeczywistości jednak dawni Prusowie nigdy nie byli dla Polski groźnymi sąsiadami, zwykle ograniczając się do obrony swych ziem, a tylko niekiedy przechodząc do napadów. Krzyżacy jednak, obdarzeni bogato przez Konrada, jemu zawdzięczający swe uposażenia, pragnęli odwrócić sytuację i wystąpić w roli jego dobrodzieja i zbawcy. Polityka krzyżacka, raz wkroczywszy na taką drogę, kroczyć będzie już po niej przez wieki.

W roku 1308 Zakon Krzyżacki, wyzyskując ciężkie położenie polityczne ówczesnego księcia polskiego Władysława Łokietka, podstępnie opanował Pomorze. Dokonano wówczas krwawych rzezi ludności polskiej w Gdańsku, Świeciu i w innych grodach pomorskich. Bezprawny ten zabór Pomorza został dwukrotnie potępiony przez Stolicę Apostolską, która przeprowadziła w r. 1321 i w 1339 dwa wielkie procesy polityczne, zakończone wyrokami, nakazującemi zwrot zagrabionego Pomorza Polsce. Niestety, wskutek słabości politycznej ówczesnego Państwa Polskiego, Pomorze pozostało — mimo korzystnych dla nas wyroków — nadal pod władzą Zakonu Krzyżackiego. Już wtedy w sposób bardzo jaskrawy zarysowała się wielka prawda historyczna, że ten tylko ma rację na świecie, kto rozporządza siłą, niezbędną do nakazania posłuchu dla słusznych swych praw.

Na horyzoncie dziejowym ukazują się jaśniejsze momenty. Przychodzi rok 1387 — wiekopomna Unja Polski z Litwą, stwarzająca wreszcie warunki dla położenia kresu rabunkowej polityce zdradzieckiego Zakonu. Wydaje się, że Polska zaczyna odrabiać błędy i grzechy przeszłości. Wielkim aktem sprawiedliwości dziejowej jest triumf zjednoczonego rycerstwa polskiego i litewskiego nad Zakonem Krzyżackim w r. 1410 pod Grunwaldem. Przysłowiowy słomiany ogień polski doprowadza jednak do tego,

że marnujemy owoce wspaniałego zwycięstwa oręża polskiego: rozpoczętej tak szczęśliwie wojny nie doprowadzamy do zwycięskiego końca, wojska polskie nie zajmują Prus Wschodnich, nawet Pomorze zostaje nadal w rękach krzyżackich.

Dopiero syn Władysława Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk, przez trzynaście lat prowadził nadal rozpoczęte przez ojca dzieło odbierania Zakonowi zagrabionych ziem. Dzieło to zostaje uwieńczone pomyślnym rezultatem: po wojnie roku 1466 powracają do Polski utracone w XIII i XIV stuleciu ziemie Pomorza oraz szereg miast i prowincyj dzisiejszych Prus Wschodnich z Malborgiem, Elblągiem, Sztumem, Warmją. Powodzenie jest jednak tylko częściowe — Zakonu Krzyżackiego nie zlikwidowano, dając mu możność odbudowania swych sił we wschodniej części Prus Wsch pozostawionych Zakonowi na prawie hołdowniczem. Jakżeż inaczej potoczyłyby się koła historji, gdyby ziemie te zwrócono wówczas bratniej i zaprzyjaźnionej z nami Litwie, kładąc kres Zakonowi zbójów krzyżem znaczonych", jak ich nazywał historyk Długosz.



„Drużyna na szlaku". *Fot. K. Hebda.*

Zdjęcie wyróżnione na konk. fotograf. „Strzelca".

Po roku 1466 (pokój toruński) uprawnienia Zakonu Krzyżackiego zostały znacznie okrojone, a samowola ukrócona. Prusy Wschodnie przez dwieście blisko lat, t. j. do roku 1657 (pokój welawsko - bydgoski), stanowią lenno polskie. W sześć miesięcy po objęciu władzy obowiązany był każdy mistrz Zakonu stawić się przed królem polskim i złożyć mu przysięgę na dochowanie wierności i warunków pokoju toruńskiego. Zakonowi nie wolno było — bez zgody króla — zawierać żadnych układów politycznych lub wojskowych. Polacy mieli być dopuszczani do Zakonu w liczbie nieprzekraczającej połowy jego członków. Godność mistrza uznano za dostępną dla Polaków. W razie, gdyby król polski został mistrzem Zakonu, lenno upadało i ziemie zakonne wchodziły w skład Rzplitej. Zakon Krzyżacki uchylał się, jak mógł od wykonania warunków tego pokoju, ale zmienić ich w niczem nie zdołał.

Niestety, polityka następców Kazimierza Jagiellończyka, zwłaszcza zaś Zygmunta Starego, odbiegała daleko od tych wzorów. W r. 1510 umarł Wielki Mistrz Zakonu Fryderyk Saski, a na jego miejsce wybrano Albrechta, księcia Brandenburgji. Zygmunt Stary nie sprzeciwił się energicznie temu wyborowi, przepuścił Albrechta wraz z wojskiem przez ziemie polskie i dopuścił do jawnych knowań przeciwko Polsce. W wyniku tych knowań i na skutek odmowy złożenia hołdu wybuchła wojna, która przyniosła piękne zwycięstwo oręża polskiego pod Gdańskiem w r. 1520. Zygmunt Stary jednak wojny nie skończył, zawarł czteroletni rozejm, a wreszcie — za cenę rozwiązania Zakonu Krzyżackiego — pozwolił Albrechtowi na zatrzymanie w swem władaniu wschodniej części Prus, zwanych od tego momentu Prusami Książęcemi lub Elektorskiemi. W ten sposób król polski w roku 1525 osadził w Królewcu Hohenzollernów, jako swych lenników, na ziemiach dawnego Zakonu Krzyżackiego. Politycznie był to znów wielki błąd, który co do doniosłości można porównać jedynie ze sprowadzeniem na ziemie polskie Zakonu Krzyżackiego przez Konrada Mazowieckiego.

Od tego momentu rozpoczął się nowy okres we wzajemnych stosunkach między Polską a Prusami Wschodniemi. Okres ten cechować będzie: systematyczna dążność książąt pruskich do uwolnienia się z pod władzy królów polskich i nieustanne knowania przeciwko Polsce. I rzecz ciekawa: w chwilach, gdy Państwo Polskie rosło w siłę i potęgę — książęta pruscy byli spokojni, układni i potulni, w okresie natomiast jakichkolwiek trudności rozpoczynają się z ich strony knowania, spiski, jawne zdrady. Niestety, Polska nie umiała się nigdy zdobyć na męski akt energicznego wystąpienia; nadal cechuje nas słabość i chwiejność. Tan np. w odpowiedzi na pomoc udzieloną przez Elektora Szwedom — wojska polskie wkraczają w r. 1656 do Prus Książęcych, by położyć kres ciągłym zdradom. Zdaje się, że tym razem Prusy zostaną wreszcie przyłączone do Polski. Okazuje się jednak coś wręcz przeciwnego. Na podstawie traktatu welawsko-bydgoskiego w r. 1657 elektor pruski zostaje zwolniony od obowiązku lenna i hołdu, otrzymując ponadto prawo swobodnego przemarszu dla swych wojsk przez polskie Pomorze.

Stany pruskie uważały traktat welawsko-

bydgoski za wielką klęskę. Wiekowa tradycja dość bliskiego współżycia z Polską wytworzyła w Prusach Wschodnich licznych jej zwolenników, zwłaszcza, że i mieszczaństwo stawało nieraz po stronie szlachty, występującej przeciwko dyktatorskim zapędom Hohenzollernów. Od szlachty i mieszczan słano liczne poselstwa do Warszawy, błagając króla o opiekę przeciwko elektorowi. W r. 1662 mieszczanie w Królewcu przyjęli uchwałę, potwierdzoną uroczystą przysięgą, że krew i mienie swe poświęcą dla pozostania przy koronie polskiej. Ośmielony biernością króla elektor wkracza zwycięsko do Królewca i srogiemi karami gnębi zbuntowane miasto. Polska nie zdobyła się nawet na to, by ludność Prus Wschodnich niezadowoloną z traktatu uchronić przynajmniej od zemsty rozwścieczonego elektora. Więzieniami i katowaniami wolnościowy ruch ten został stłumiony — elektor pruski zrywał w ten sposób wiekami stworzone wiązania między Polską a Prusami Wschodniemi. Polska zadowolniła się gołosłownem stwierdzeniem, że po wygaśnięciu panującej w Prusach Wschodnich dynastji Hohenzollernów kraj ten powróci do Polski. W Polsce panowało z tego powodu powszechne oburzenie i wyrażano się dosadnie, że traktat welawsko-bydgoski „odciął prawą rękę królowi".

Dalsze dzieje nie przynoszą żadnych zmian w naszej polityce w stosunku do elektorów pruskich. Coprawda Jan Sobieski marzył o uzyskaniu wybrzeża morskiego od Pucka do Rygi i szykował się do zajęcia Prus Książęcych, ale ogłupiała szlachta zmusiła króla na Sejmie do potwierdzenia smutnej pamięci traktatu welawsko - bydgoskiego.

Następca Sobieskiego, August II Sas, z radością witał dalsze uniezależnienie się Prus Wschodnich od Polski. Jeden z pierwszych składał on serdeczne życzenia, gdy Elektor Brandenburski, Fryderyk III, koronował się w r. 1701 w Królewcu na króla pruskiego, Fredyryka I, dając tem wyraz swej całkowitej już niezależności.

Od tego momentu rozpoczyna się nowa karta naszej historji. Prusy nie walczą już o utrzymanie dynastji Hohenzollernów na Księstwie Pruskiem. Rozpoczynają one dalszą grę, wymierzoną swem ostrzem przeciwko Polsce. W kilka lat po swej koronacji Fryderyk I, występuje z projektem rozbioru Polski, w/g. którego chce zagarnąć Pomorze i Kurlandję. Car rosyjski, Piotr Wielki, propozycję tę odrzuca. Lata następne przynoszą jednak porozumienie Prus i Rosji, do których przyłącza się Austrja. Państwa te pilnie strzegą anarchicznego ustroju ówczesnej Polski, nie pozwalając jej na podźwignięcie się z upadku.

„Nieszczęściem Polski było to, że w owej krytycznej chwili jej władcą został Niemiec, a więc należący do tej narodowości, która właśnie Pomorze pragnęła Polsce wyrwać i po wielu wysiłkach i próbach tego dokonała". (W. Sobieski — Polska, jej dzieje).

Wysiłki te i próby trwają lat 70. Wreszcie kończą się one w r. 1772 grabieżą polskiego Pomorza, a potem drugim i trzecim rozbiorem Polski w r. 1793 i 1795.

* * *

Tak tragicznie zakończył się dla nas akt pierwszy wielkiego dramatu dziejowego, którego prologiem było sprowadzenie w r. 1228 Zakonu Krzyżackiego na ziemie polskie. I trzeba było czeka niemal półtora wieku, by karta historji odwróciła się na nowo.

C. Z.

POD ZNAKIEM NARCIARSTWA I BOKSU

Zima, jak rzadko ostatniemi laty, przyszła nadspodziewanie szybko i swym białym całunem pokryła już prawie wszystkie części kraju. W okolicach górzystych już od 5 tygodni narciarze używają „królewskiego sportu" jak ktoś mądrze określił narciarstwo. Bo też jest w tem i dużo prawdy. Człek wdrapawszy się na wysoką górę władczo spogląda na okoliczne szczyty rad, że pokonał teren nieraz bardzo ciężki, że nie ugiął się przed kurzawą i wichrami wiejącemi nieraz swem mroźnem poświstem bezczelnie prosto w twarz, że pokonał tyle a tyle kilometrów zagryzwszy wargi do krwi, by jednak dojść do wyznaczonego celu! I to właśnie jest królestwem rozkoszy, panowania nad sobą i zapanowania nad dziką nieraz naturą.

A ile przyjemności, niestety zawsze dla narciarza zakrótkiej, daje zjazd — wie tylko ten, co spróbował hyżych desek na srebrnych stokach gór.

Widzimy już brać strzelecką zabierającą się do treningu. A jest do czego trenować. Wszędzie są jakieś zawody mniejsze i większe wszędzie będą zdaje nam się koncentracje narciarskie, połączone z dłuższemi przemarszami d miejsc koncentracji. Będą też zawody o tytuł mistrzów Zw. Strzeleckiego grupy południowej t. j. górskiej oraz północno-wschodniej dla narciarzy nizinnych.

Pierwsze z tych zawodów ma zorganizować okręg krakowski, drugie grodzieński, który, jak już coś niecoś wiadomo, ma polecić organizację tych zawodów podokręgowi śląskiemu.

Zawody główne mają poprzedzić zawody eliminacyjne w powiatach oraz podokręgach i okręgach.

Program zawodów głównych składa się z biegu patrolowego na 12 klm. ze strzelaniem, biegu płaskiego 18 klm. dla strzelców powyżej 18 lat, biegu 8 klm. dla strzelczyń, biegu zjazdowego względnie biegu z przeszkodami oraz sztafety 4 x 2 klm. oraz o ile to możliwe ze skoków.

Do zawodów mogą być dopuszczone jedynie reprezentacje powiatowe, które przeszły odpowiednią eliminację i uzyskały dobre miejsca.

W najbliższych dniach zostaną ogłoszone szczegółowe programy zawodów oraz ich definitywne terminy i miejsca. W myśl jednak poleceń Kdy Głównej zawody mają przypaść na koniec lutego.

Jak wynika ze sprawozdań w terenie zawody tegoroczne powinny być silnie obesłane, gdyż na terenie Z. S. istnieje blisko 500 sekcyj narciarskich. Przykro tylko się dowiedzieć, że tylko... 8 należy do Polskiego Zw. Narciarskiego. A szkoda, bo nie biorąc udziału, w zawodach o mistrzostwa okręgowe i Polski, strzelcy sami siebie okradają ze sławy, jakaby im przypadła w udziale, mogąc tu i ówdzie uszczknąć coś dla swych barw. A jeszcze ważniejszą jest rzeczą, że tego roku zostaną prawdopodobnie rozegrane zawody o nizinne mistrzostwo Polski na terenie grodzieńszczyzny i nie będzie tam naszych strzelców, doskonałych narciarzy kresowych, jeśli do tego czasu nie zarejestrują swych sekcyj w odpowiednim okręgowym Zw. Narciarskim w Wilnie wzgl. Grodnie. Wystarczy w zupełności jeśli to uczyni powiat. Z. S. spisując nazwiska najlepszych narciarzy oddziałowych swego terenu i przesyłając ich spis odpowiedniemu okręgowi narciarskiemu wraz z wpisowem. Taki zapis przez komendę powiatu jest o tyle praktyczniejszy, że tylko powiat zapłaci wpisowe i nie muszą tego czynić poszczególne oddziały, z których narciarzy zgłoszono.

Kończymy z narciarstwem, o którem reszta w kronice, przechodząc do boksu.

Ruch panuje już spory. Najbardziej czynne okazały się sekcje bokserskie: warszawska Fort Bema oraz Lublin. Staczają już od dawna walki, przyczem z mniejszem powodzeniem czyni to Lublin z większem Fort-Bema. Jakiś sukces na terenie Pomorza odniósł też nieznany nam dotychczas zespół Z. S. Grudziądz. Szykują się też „pierwsze kroki" dla „mleczaków" pięściarskich, którzy poraz pierwszy w tym sezonie włożyli rękawice bokserskie.

Zawody o mistrzostwo Związku odbędą się w b. sezonie zimowym w Brześciu n/Bugiem. W roku ubiegłym jak pamiętamy (myślę tu tylko o pięściarzach) odbyły się w Łodzi i mistrzostwo zdobył okręg Północny mając za konkurentów aż osiem zespołów okręgowych. W bieżącym sezonie walka nie będzie tak łatwa gdyż ma podobnoć przybyć na zawody również reprezentacja strzelecka z Francji. A wiadomo, że tam boks dobrze stoi. Termin zawodów głównych przewidziany jest na początek kwietnia. Zawody główne jak to u nas jest we zwyczaju poprzedzą eliminacyjne zawody w powiatach i okręgach celem zestawienia najlepszej pełnej ósemki reprezentacyjnej. *M. K.*

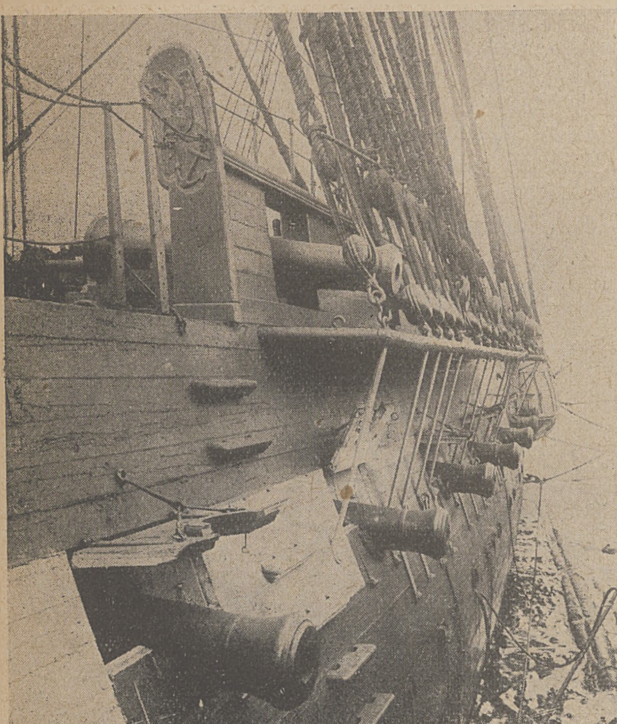


Ostatnie ćwiczenia przed wymarszem wojskowego oddziału narciarskiego w góry.

ZWYCIĘZCY ŚNIEGÓW I LODÓW

Od przeszło trzech wieków trwa nieustanny szturm śmiałków do bieguna północnego. Nęci ich i ciągnie tajemnica punktu lodowej pustyni, punktu, do którego można dotrzeć tylko kosztem największych poświęceń i wysiłków, nierzadko składając swe życie na białym ołtarzu wiecznej zimy. Nie przerażają dzielnych podróżników ciągnące się w nieskończoność pola śnieżne, lodowe góry, wzburzone wodne odmęty, mroźne zawieje i potworne mrozy; nie straszna jest im głucha, miesiącami i latami nieraz trwająca samotność. Trzeba iść naprzód, aby wydrzeć naturze jeszcze jedną, zazdrośnie strzeżoną i obwarowaną lodowym murem tajemnicę.

Starsze od wypraw, mających na celu zdobycie samego bieguna, są wielkie odkrywcze wyprawy w strony podbiegunowe. Gdy bowiem na początku w. XVI odkryto Indje wschodnie coraz bardziej zaczęła się utrwalać potęga Anglji. Dążyła ona do znalezienia drogi wodnej do Indyj, powziąwszy myśl objechania Starego i Nowego Świata po stronie północnej, Ameryki drogą północno-zachodnią, a Azji północno-wschodnią. I tu biorą swój początek wyprawy podbiegunowe.



Tak wyglądała burta średniowiecznych okrętów wojennych, budowanych z drzewa.

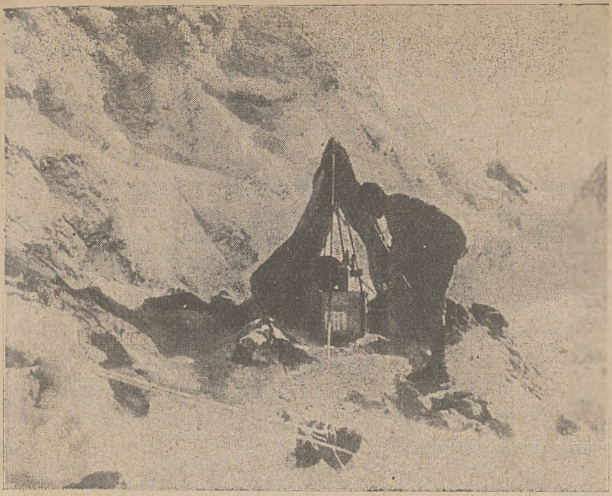
Prób tych musiano jednak z czasem zaniechać, gdy przekonano się, że są to przestrzenie pustynne, bezludne i często pokryte na morzach grubą lodową skorupą. Ale raz rozbudzona pasja odkrywcza już nie zanikła. Coraz więcej żeglarzy i podróżników nęci urok nieznanych podbiegunowych krain.

Do samego bieguna rozpoczęto dążyć z początkiem XIX w. Pierwszym śmiałkiem, który całe życie poświęcił walce o zdobycie bieguna był Anglik Parry. Dotarł on tak daleko, że dopiero po upływie 50 lat udało się zwyciężyć jego rekord. Były to jeszcze czasy, gdy biegun owiany był mgłą tajemniczości i nie wiedziano dobrze jak go można pokonać. Spierano się więc zawzięcie, czy leży on na lądzie stałym, czy też jest tylko punktem morskiej głębiny. Trzeba było dopiero pracy paru pokoleń, aby, po wielu trudach ofiarach i zawodach móc pouczyć młode pokolenie jak należy zorganizować wyprawy i jaką je drogą prowadzić na zdobycie bieguna.

Dziś nauce chodzi więcej o poznanie świata podbiegunowego niż o maleńki punkt matematyczny, wykreślony na mapach. Poznanie tych krain wykazało, że te puste i bezludne ziemie, uważane dotąd za małowartościowe i ubogie, przedstawiają jednak niemałe bogactwo. Gdy bowiem dotąd interesowali się niemi wyłącznie rybacy czy łowcy fok i wielorybów, to już w XIX wieku stwierdzono np. na Spicbergu (wyspach na dalekiej północny) istnienie zasobnych pokładów węgla, leżących niegłęboko i w warunkach dogodnych do wydobywania, oraz złóż platyny, żelaza, marmuru, fosforu i prawdopodobnie nafty. Tak więc obok momentów raczej czysto sportowych i naukowych, wystąpiły i momenty natury gospodarczej, sprawiając, iż ziemie te stały się przedmiotem pożądań politycznych kilku państw jednocześnie.

Każda nowa wyprawa nietylko zbliżała się do bieguna, ale poznawała lepiej tajemniczy świat, pozwalając na przyszłość organizować coraz bardziej skuteczne szturmy.

Pośród licznych podróżników trzeba postawić na miejscu honorowem Norwega — *Fritjofa Nansena.* Odznaczył się on już w r. 1888, przebywając pierwszy na nartach wpoprzek Grelandję w towarzystwie trzech rodaków i dwóch Lapończyków. Widząc bezskuteczność usiłowań licznych prób dawniejszych postanowił Nansen zdobyć biegun w sposób zupełnie odmienny. Wiedząc o istnieniu na oceanie Lodowatym prądu płynącego od wybrzeży Syberji ku północo-zachodowi opracował on plan, według którego należało prądowi temu pozwolić się znosić aż do bieguna. Wyposażywszy specjalnie niewielki statek wielorybniczy „Fram" wyruszył na nim Nansen w r. 1893. Ale niestety „Fram" za-



Na śnieżnych przestrzeniach wzgórz podbiegunowych trwa bohaterska praca badawcza odważnych uczonych.

wcześnie wmarznął w lód z zachodniego boku prądu, który go też przeniósł w odległości zaledwie 4 stopni (t. j. ok. 450 klm.) od bieguna. Mimo nieosiągnięcia bezpośredniego celu, ta trzy lata trwająca podróż odegrała olbrzymią rolę przez zebranie licznego materjału naukowego i wzbudzenie ogromnego zapału do wypraw naukowych.

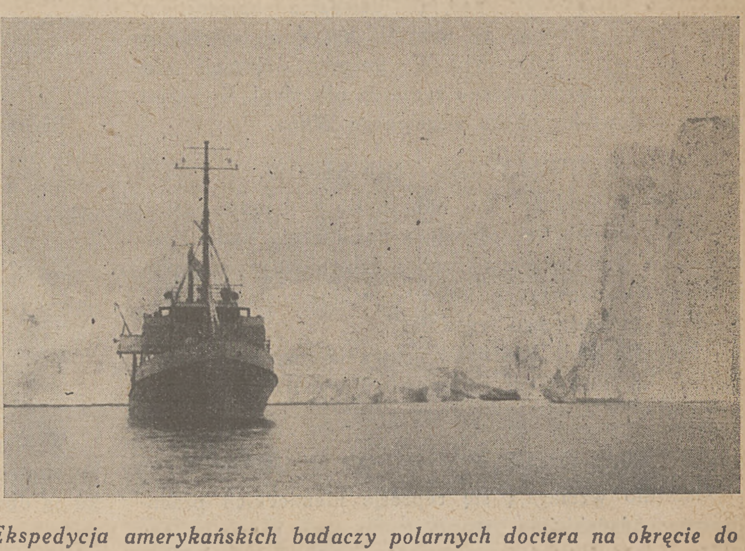
Inną drogę obrał Amerykanin *Robert E. Peary.* Wyruszył on w r. 1908 na statku „Roosvelt" do osady Etah, nad zatoką Smitha w Grenlandji, najbardziej na północ wysuniętego punktu zamieszkanego przez ludzi. Zwerbowawszy do swej wyprawy 49 Eskimosów, mężczyzn, kobiet i dzieci, rozpoczęto w dn. 1 marca 1909 r. wielką podróż zaprzężonemi w psy saniami. Trzeba było przebyć 700 klm. wśród martwej, śniegiem i lodem pokrytej przyrody, wśród potwornych mrozów, zawiei i śnieżyc, wśród chaotycznej plątaniny olbrzymich brył lodowych, głębokich szczelin i rozpadlin. Po bohaterskim i tragicznym marszu dotarł wreszcie Peary do punktu oddalonego od bieguna zaledwie o 30 klm., w przeświadczeniu, iż zdobył sam biegun.

Tymczasem rozwój lotnictwa zwrócił uwagę podróżników polarnych na inne tory. Już w r. 1897 Szwed *Andrée* przedsięwziął niezwykle odważną drogą powietrzną— balonem. Wyprawa skończyła się śmiercią nawigatora, a szczątki balonu i oryginalny notatnik Andrée'go znaleziono dopiero przypadkowo w r. ub. Od czasu udoskonalenia komunikacji samolotowej opracowywano liczne plany lotu do bieguna, które udało się dopiero wprowadzić w życie *Roaldowi Amundsenowi.* Imię jego jest znane całemu światu jako niezłomnego a szczęśliwego badacza okolic biegunowych. Jego pierwszą wyprawą polarną była wyprawa na statku „Belgika" ku oceanowi Południowemu, w której brało też udział dwóch Polaków: *J. Arctowski* i *A. B. Dobrowolski.* W r. 1903 urzeczywistnia Amundsen marzenie swego życia: jedzie do bieguna północnego na maleńkim stateczku „*Gioia*", posiadającym sześciu ludzi załogi. Wyprawa ta trwała 5 lat. W r. 1910 udał się on na znanym już nam okręcie „Framie" do bieguna południowego, by w grudniu następnego roku zwycięsko zatknąć na nim sztandar norweski. Jeszcze w czasie wojny projektuje Amundsen zdobycie bieguna północnego z pomocą samolotów. Dn. 18 maja 1925 roku wylatują na północ dwa wodnopłatowce. Zmuszone do wodowania unieruchomione są przez masy lodowe. Z niemałym trudem udało się po kilkunastu dniach oswobodzić samoloty i powrócić na Spicberg.

Lepiej powiodło się wyprawie italskiej gen. Nobilego. Sterowiec „Italja" przeleciał nad biegunem, lecz w drodze powrotnej rozbił się. Na ratunek rozbitkom wyruszyły liczne wprawy, a m. in. i Amundsen na samolocie Nobilego, który okazał zresztą podczas katastrofy niską małoduszność, uratowano wraz z większością załogi. Przepadł natomiast bez wieści niestrudzony bohater północy, Roald Amundsen. Ciało jego musi spoczywać w lodowym sarkofagu dalekiej północy, mszczącej się za wydarte naturze tajemnice.

St. Kostka.

Strzelec jest zawsze pogodny



Ekspedycja amerykańskich badaczy polarnych dociera na okręcie do pierwszych gór lodowych bieguna południowego.

Z TYGODNIA

NOWY ROK NA ZAMKU.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, przyjmował p. Prezydent R. P. życzenia z okazji Nowego Roku na Zamku Królewskim. Początkowo złożył życzenia personel kancelarji cywilnej i wojskowej oraz protokół dyplomatyczny. Następnie, po wysłuchaniu Mszy św. przyjął p. Prezydent, w otoczeniu członków Rządu z prezesem Rady Ministrów na czele, J. E. ks. kardynała, p.p. marszałków Sejmu i Senatu oraz pp. prezesów Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego i szereg dostojników państwowych.

ŻYCZENIA GARNIZONU WILEŃSKIEGO DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu Nowego Roku korpus oficerski garnizonu wileńskiego udał się do pałacu Reprezentacyjnego celem złożenia Marszałkowi Piłsudskiemu życzeń noworocznych. Marszałek przyjął delegację korpusu oficerskiego, złożoną z wszystkich dowódców pułków i innych formacyj. W imieniu delegacji złożył Marszałkowi serdeczne życzenia płk. dypl. Kowalski, zastępca dowódcy obozu warownego Wilna.



Wydobywanie zabitych i rannych z pod gruzów wagonów, zniszczonych w wielkiej katastrofie kolejowej pod Paryżem.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW.

Dnia 31 grudnia 33 r. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono i uchwalono szereg projektów ustawodawczych, które wniesione zostaną do Sejmu w ciągu bieżącego tygodnia.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o stosunkach służbowych i uposażeniu pracowników przedsiębiorstw.

REPRESJE PRZECIW POLAKOM W GDAŃSKU.

Ostatnio wzmagają się represje niemieckich pracodawców gdańskich w stosunku do tych pracowników, którzy nie należą do organizacyj narodowo - socjalistycznych, przyczem pracodawcy ci powołują się na to, że działają rzekomo pod wpływem władz gdańskich. Represje skierowane są przedewszystkiem przeciw Polakom, których pod groźbą zwolnienia usiłuje się wciągnąć do organizacyj hitlerowskich.

ZABÓJSTWO PREMJERA RUMUŃSKIEGO DUCE

Dnia 30 grudnia r. ub. zamordowany został premjer rumuńskiej rady ministrów Duca. Zamachu dokonał młody, 26-letni student Constantinescu, członek niedawno rozwiązanej organizacji narodowej „Żelaznej Gwardji". Constantinescu posiadał 3-ch wspólników, którzy mieli za zadanie zmuszenie go pod grozą śmierci do wykonania zamachu, względnie sami go przeprowadzić, gdyby Constantinescu się nie powiodło.

Zamordowany Duca był wielkim przyjacielem Polski i Francji. Wiadomość o jego śmierci wzbudziła w społeczeństwach obu państw wielki żal. Pisma francuskie i rosyjskie stwierdzają, iż moralnym sprawcą zamordowania jest hitleryzm. Hitlerowcy popierali materjalnie „Żelazną Gwardję", inspirując wszelkie jej poczynania polityczne.

OLBRZYMIA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.

W czasie świąt Bożego Narodzenia wydarzyła się we Francji olbrzymich rozmiarów katastrofa kolejowa, wobec której niedawna katastrofa pod Poznaniem jest niewielkim wypadkiem. W katastrofie pod Lagny koło Paryża, na skutek zderzenia dwóch pociągów, zostało zabitych 200 osób i zgórą 300 rannych. Lista zabitych jest niekompletna, gdyż kilkudziesięciu rannych walczy ze śmiercią. Tragiczny wypadek okrył żałobą całą Francję. Pogrzeb ofiar odbył się na koszt państwa, w pogrzebie wziął udział prezydent Francji, rząd, przedstawiciele państw obcych, delegacje władz oraz tysiączne tłumy. Śledztwo, prowadzone celem wykrycia winnych katastrofy, odkryło nieprawdopodobne niedbalstwo ze strony władz kolejowych, dbających tylko o zyski. Urządzenia na kolejach francuskich nie odpowiadają zupełnie nowoczesnym wymaganiom.

WYROK W PROCESIE LIPSKIM.

Słynny proces o podpalenie Reichstagu (Sejmu), ciągnący się przez kilka tygodni w Lipsku, został wreszcie ukończony. Wyrokiem Trybunału Rzeszy Niemieckiej, z oskarżonych o podpalenie Martinus van der Lubbe skazany został na karę śmierci, pozostali: Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew zostali uniewinnieni. Dodać należy, że opinja świata podpalenie Reichstagu przypisuje powszechnie hitlerowcom.

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE W POLSCE.

W ciągu grudnia ub. r. zamówienia sowieckie na rynku polskim przekroczyły sumę pół miljona złotych. W toku są obecnie rozmowy w sprawie dalszych zamówień 2 tysięcy metrów tkanin wełnianych łódzkich na sumę 9 tys. zł., trykotaży na sumę 230 tys. zł. oraz na kon-

fekcję, której wartość w chwili obecnej nie da się bliżej określić. Ponadto należy się spodziewać zawarcia tranzakcyj na dostawę 260 ton słoniny na 460 tys. zł. oraz 1000 ton wieprzowiny wartości około 1.100 tys. zł. Ogółem w pierwszej połowie stycznia Sowiety zakupią w Polsce towarów na sumę blisko 2 miljonów złotych.

ARESZTOWANIE SZPIEGA NIEMIECKIEGO.

W Świerkanowicach, dn. 30 grudnia ub. r. został aresztowany porucznik armji niemieckiej von Winkler pod zarzutem działalności szpiegowskiej. Winkler przybył do Polski rzekomo w odwiedziny do rodziny.

NOWE RADJOSTACJE POLSKIE.

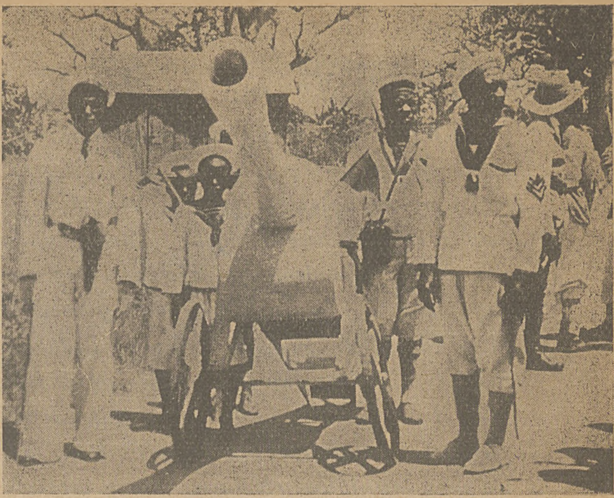
17-kilowatowy nadajnik poznański rozpoczyna pracę. W połowie stycznia rozpocznie przyjmowanie programu od starej stacji poznańskiej nowa aparatura nadawcza, zainstalowana w forcie Cytadeli Poznańskiej (na t. zw. „Kernwerku"). Radjostacja ta rozwijać będzie moc 17 kilowatów w antenie, będzie więc silniejszą od istniejących już stacyj lwowskiej i wileńskiej. Stara stacja poznańska, jedna z najdawniejszych w Polsce, uruchomiona w roku 1927, była to stacja o mocy zaledwie 1,35 kilowata. Oprócz nowego nadajnika w Poznaniu, Polskie Radjo buduje jeszcze jedną rozgłośnię tej samej, co nowy Poznań mocy w Toruniu. Radjostacja toruńska odezwie się z grodu Kopernika w lecie b. r.

NOWE BEZPRAWIE NIEMIECKIE.

W przeddzień świąt zaaresztowany został w Bytomiu mjr. Ludyga Laskowski, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski. Zarzut jest bezpodstawny i w żaden sposób nie tłomaczy bezprawnego postępowania hitlerowców. Niemcy narodowcy żywią zadawnioną nienawiść do mjr. Laskowskiego, ponieważ ten mimo, iż był oficerem niemieckim, brał udział w powstaniu śląskiem i rozwijał szeroką działalność na rzecz Polski. Interwencja konsulatu polskiego w Bytomiu nic nie zdziałała. Gwałty niemieckie przekraczają i naruszają wszelkie prawa międzynarodowe.



Tak wygląda targowisko miejskie w Taszkiencie (środkowa Azja).



Jak widzimy uzbrojenie niektórych oddziałów armji angielskiej w Kolonjach w Afryce nie przedstawia się zbyt groźnie.

KATASTROFA W CZECHOSŁOWACJI.

Dnia 3 stycznia r. b. w Czechosłowacji, w miejscowości Osęk nastąpił w kopalni węgla gwałtowny wybuch gazu, który zasypał szyb. Według dotychczasowych przewidywań, ofiarami katastrofy padło 116 górników, co do których niema prawie żadnej nadziei uratowania.

Z GŁĘBIN ATLANTYKU.

Przeszło 3/4 dna oceanu Atlantyckiego jest podobne do chłodni. Temperatura jest tam jednostajna—0-3°, prąd płynie bardzo powoli. Tak niska temperatura konserwuje znakomicie martwe ryby — opadające z wyższych poziomów oceanu — i daje przez to rybom, żyjącym na dnie oceanu, zapas pożywienia. Ma to tem większe znaczenie, iż zapasy żywności nadchodzą do głębin w dużych odstępach czasu, do czego organizmy ryb i innych tworów głębinowych są dostosowane. I tutaj rządzą ustalone prawa: twory z dna oceanu mogą się obywać bez pożywienia przez rok czasu, na innych poziomach — do 6 miesięcy.

SZTUCZNA HODOWLA PEREŁ W JAPONJI.

Po 40 latach doświadczeń Japończycy wynaleźli metodę hodowania doskonałych sztucznych pereł, które nie dają się odróżnić od naturalnych, bez przecięcia klejnotu na 2 części. Perły te powstają przez sztuczną podnietę. W roku 1933 rozsypano na 40.000 akrach spokojnej wody wzdłuż brzegów Oceanu Spokojnego w środkowej Japonji ponad 3 miljony dających perły muszli. W każdej muszli umieszczono maleńkie ziarnko perły, pokryte błoną żywej ostrygi (ślimaka jadalnego). Ostrygi umieszczono w klatkach drucianych dla ochrony przed uszkodzeniem i zanurzono w wodzie wybrzeża. Po 7 latach hodowcy otrzymają z 3 miljonów muszli — około 25 procent doskonałych pereł, w 20 proc. muszli — pereł wogóle nie będzie, — reszta da perły o niedoskonałym kolorze i nieregularnie uformowane — przeto o małej wartości.

O GWARĘ W „STRZELCU"

Wznawiając w pierwszym numerze tego roku rubrykę głosów z terenu „Sami piszemy" oddajemy na wstępie „głos" ob. Musiałowi, z Suchej Góry, którego projekt, skierowany do naszych Korespondentów, nadsyłania opisów, zwyczajów, czy podań w języku gwarowym idzie całkowicie po myśli życzeń Redakcji. Solidaryzując się z tem i gorąco popierając projekt ob. Musiała zamieszczamy jednocześnie pierwsze opowiadanie w gwarze śląskiej. Nie wątpimy też, iż w niedługim czasie artykuły pisane gwarą otrzymamy ze wszystkich dzielnic Polski.

Nadszedł okres zimowy i w Z. S. przychodzi nowy okres, szczególnie na wsi, okres pracy świetlicowej. Dla podniesienia nastroju, większego zainteresowania, kierownicy świetlic wymyślają, lub wyszukują w pismach zagadnienia, któreby pomiędzy strzelcami mogły wszcząć dyskusję. Podałbym więc projekt, żeby do „Strzelca" przesyłać krótkie opisy zwyczajów, wydarzeń, anegdotek, ale pisanych w języku gwarowym tej okolicy, w której dany oddział się znajduje. W ten sposób oddziały w całej Polsce będą miały możność poznania swego kraju pod wielu względami, szczególnie pod względem językowym, no i geograficznym, bo artykuliki te (krótkie) mogłyby być w formie opisu okolicy i jej wyglądu. Duże znaczenie miałaby tu forma wymiany wrażeń ze względu na poznanie pracy w Z. S., bo naprawdę ciekawy byłby opis w języku ludowym np. zabawy w świetlicy, z jej wesołemi, czy nawet komicznemi momentami.

Sądzę, że znajdą się wśród strzelców tacy, którzy chętnie skreślą kilka słów na te tematy, przez co umożliwią wszystkim poznanie gwary ludowej swej okolicy.

Sucha Góra. *J. Musiał.*

WIELKIE ŚWIENTO SZCZELECKIE

Jak każdego roku, tak i w tym roku Kumenda Powiatowo Zwionzku Szczeleckiego w Katowicach urzondziła wielkie świento szportowe i szczeleckie. Boło to na zakonczynie sejzołnu. Jo przeca zawsze łaża łoglondać jak to tam wolcom ło te place. Tego roku padom wom boło bardzo grypnie i dużo inacy. By wszystkich szportsmanów i szczelców sztuchnonć do tego, by sie jak najlepi spisali Kumenda z miejscowymi łobywatelami wyznacoła jakiejś wielkie nadgrody. Zawody lekkoatletycne łodboły się na Pogoń placu dnia 29.X 1933, a zawody kaj szczylali ło nadgrody, boły na szczelnicy garnizonowej w Katowicach dnia 5.XI. 1933.

Nojwiency to mie już interesiujom zawody lekoatletycne. Toż jech wom poszoł na tyn Pogoń plac. Tam ci boło co widzieć. Takie mode chopcy, ale co ci pokozali, to bracie cacko. Boło co łoglondać. Łoni tak chnet jak Kusociński, Heljasz i inne ase walczyli. Jo zoroz wiedzioł, że to bydzie interesant, bo to szło przeca ło nadgrody. Na drugo niedziela poszoł jech na to szczelnica garnizonowo. Tam jech ale nie boł dugo, bo tam szczylali, że uszyska chciało cowiekowi łozerwać. Tam tych szczelców boło pieronym dużo. Nojlepsi tam szczylali szczelce z Kończyc, Brzezinki, Makoszowy potym rezerwisty — szczelce z Makoszowy, Wełnowca i Janowa. Jo sie ino dziwoł jak kobiyty szczylały. Jo ci sie aż zadziwoł. Tam na szczelnicy siech dowiedzioł, iż te nadgrody tajlować bydom dnia 19.XI. 33, w sali syjmiku Powiatowego. Tam jech sie tyż wybroł. Przyda przed drzwi a tu już ci wlyjźć nie idzie. Prosa, błagom, ale to nic nie pomogło, nie chcieli mie wpuścić, bo już ludzie aze na łoknach stoli. W tym ci idzie taki jedyn oficier. Jo ci zaroz: „Panie oficier, jo przeca boł na wszystkich zawodach i terozki bych chcioł widzieć jak łozdowajom te nadgrody". A tyn panocek łap ci mie za rynka i zaprowadzioł mie blisko tego placu kaj mieli łozdować. Tam ci sie-

dzieli rozmajci ludzie a nojwiyncy oficierow, a wszyscy mieli tyle mydolów co sie ciongły od wierchy aż do kapse. Jedyn mie sie tam podoboł. To boł taki chudy ize musioł chnet na dwiuch stołkach siedzieć. Siedzioł a dumoł, rynce sie położoł na tym rubym brzuszku a boł to kumendant powiatowy Zwionzku szczeleckiego w Katowicach. Na pocontek godoł pon łobywatel kapiton Pittner. Chopie jak łon ci godoł. Stanoł ja strona, trocha sie połechtoł za tyn corny dugi wons (co go niemo) potym sie połoglondoł, kucnoł sie dwa razy i zacon godać. Wszyjscy ciekawie zaglondali i suchali. Mie ci dech chyciolo. Ja zacon godać co te szczelce zrobioły za cały rok, tak joch sie pomyśloł: „pieronie gupi, pojakiymu ty niy zapises sie do szczelca. Przeca siedzis cały dziyń w chałpie, nic nie robis a tam we świetlicy byś sie zabawioł, byś sie coś dowiedzioł co sie tyz na tym świecie dzieje. No alech sie te myśli łodłożoł nabok i zacon jech suchać. W tym pon starosta Dr. Seidler zabrał gos, a potym tajłwoł nadgrody. Jedni dostali radijo, drudzy zygary, diplomy i różne rzecy. Teroz ino co dziynnie babie w chałpie gimnastykuja, skokom, boch sie wpisał do szczelców i myśla iż na przysły rok wygrom choć kwarytka. Wienc cekom niecierpliwie na zawody w przysłym roku.

Francek Pyskoc
Katowice *kandydat na szczelca.*

BOHATERSTWO ANTKA

Pilichów było to małe miasteczko, położone w dolinie między lasami. Wycieczkowicz z przyjemnością przedłużał tu pobyt. Zaciekawiało go wszystko. Najpierw rynek upiększony alejami wysokich lip i rozłożystych dębów. Obok kościół mały. Wreszcie ulice biegnące w cztery strony od rynku.

A przy nich domy białe, jeden w drugi — równe z ogrodami pełnemi kwiecia.

Przy rynku, na prawo od kościoła stał dom wyższy od innych o całe piętro. To — budynek Związku Strzeleckiego.

Właśnie strzelcy wrócili z ćwiczeń nocnych. Był wczesny ranek. Wielki krąg słoneczny wynurzał się stopniowo z za lasów. Złote promienie coraz gęściej słały się po dolinie. Życie Pilichowa budziło się powoli. Gwar wzrastał. Najgłośniej było w siedzibie strzelców. Umundurowana gromada siedziała przy długich stołach spożywając proste śniadanie. Wrażenia z nocnych ćwiczeń były ogólnym tematem ożywionych rozmów. Raz po raz padał dowcip i sala rozbrzmiewała beztroskim, szczerym śmiechem. Jeden tylko Antek Flak siedział ponury. Choć puszek pod nosem mu już wyrastał, zbłaźnił się chłopak w nocy setnie, a że był ambitny, nie mógł wstydu przeboleć. Chodziło o fatalne głupstwo. Będąc z Frankiem Kurkiem na czujce przestraszył się zająca, który mu przebiegł koło nosa. Zerwał się ze stanowiska i wystrzałem zaalarmował placówkę. Komendant go zbeształ i udzielił przy wszystkich nagany. To było ponad jego siły. Wstyd palił, a nazwa tchórza widniała, jak złowieszcze widmo przed oczyma. Siedział trawiąc ból w sobie. W tem Kurek krzyknął z drugiego kąta sali.

— Antek, zając leci!

Cała sala parsknęła śmiechem. Antek skurczył się w sobie i pochylił, jak pod cięciem bata.

— Joasia ucieszy się — dodał któryś z boku. Powtórny śmiech zabrzmiał głośno.

— A ja wam mówię obywatele przestańcie! — odezwał się rozsądniejszy Felek Piskorz. — Jeszcze on wam pokaże, co potrafi!

— A niech pokaże — krzyknął Kurek — potrafi dużo, nawet strzelać w powietrze.

Chciał jeszcze coś dodać, lecz służbowy w tej chwili wpadł na salę.

— Kończyć śniadanie! — Krzyknął przeciągle. — Czyścić broń!

Strzelcy ruszyli od stołów.

Czyszczenie broni trwało godzinę. Potem wszyscy rozeszli się do domów. Antek Flak powlókł się za innymi. Przechodząc koło Joasinego ogródka nie zajrzał jak zwykle. Był pewny, że nieszczęsna nowina dotarła już do niej. Przekonał się o tem wchodząc do domu. Ktoś opowiadał:

— Powiadam Ci — Joasia krzyczała. — Nie chcę znać tchórza! Wstyd, wstyd!

Flak już trzymał za klamkę, lecz nie wszedł do mieszkania. Zawrócił na podwórze. Przeszedł przez ogród i skierował się na pole. Tu i ówdzie w redlinach kwitnących kartofli świeciły kraciaste kiecki i chustki wieśniaczek. To znowu połyskiwała w słońcu srebrna kosa koszącego trawę wieśniaka. Przy drodze i na ugorach pasły się krowy, obok gęsi trzepocząc skrzydłami gęgały rozgłośnie.

Flak nie widział nic. Szedł pogrążony w myślach, wlókł się bez celu. Nie zauważył nawet, że wszedł między wysokie żyto. Jakaś rozmowa obok wyrwała go z zadumy. Przystanął nadsłuchując.

— Dziś o jedenastej wieczorem wyjeżdża — mówił ktoś niedaleko — bierze ze sobą dwa tysiące złotych.

— A którędy pojedzie — odezwał się drugi.

— Drogą przez cmentarz na szosę do Łodzi — odparł pierwszy.

— Więc o dziesiątej na cmentarzu koło studni — Zgoda!

Flak skrył się szybko w żyto. Momentalnie odzyskał energję. Kilka osób nadchodziło ścieżką. Poprzez łodygi żyta zobaczył dwóch tęgich chłopów o podejrzanym wyglądzie i małego człeczka ledwie odrosłego od ziemi. Nie znał żadnego. Że planowali jakiś napad, nie ulegało wątpliwości.

Kiedy zniknęli na zakręcie, wyskoczył z żyta i szybko pobiegł do miasta. Wpadł na posterunek. Dyżurny policjant powitał go śmiechem.

— Cześć! Obywatelu, jak tam zające?!...

Kpiny ubodły go boleśnie. Trwało to jednak sekundę. — Obywatelu Posterunkowy — zaczął — dziś w nocy na cmentarzu planowany jest napad.

— Ha, ha! — zaśmiał się przodownik — może zające będą napadać? Idźcie się przespać! Obrócił się i wyszedł. Flak stał bezradny. Wreszcie wolnym krokiem opuścił lokal komisarjatu. Przechodząc koło ogródka Joasi zajrzał do środka. Dziewczyna zobaczyła go, lecz obróciła się tyłem. Nie próbował jej tłumaczyć. Wiedział, że nie pomogą zaklęcia. W domu zastał siostrę samą. Przyglądała mu się dziwnie. Nic nie mówiąc położył się spać.

Gdy przetarł oczy zmierzchało już. Szybko ubrał się i zajrzał do kuchni. Nikogo nie było. Rozejrzał się. W kącie stał gruby, okuty, sękaty kij ojca. Wziął go do ręki, wywinął dwa razy w powietrzu, zadowolony machnął nim jeszcze raz, aż zafurczało i wyszedł z mieszkania.

Przez ogród, w polu ścieżkami tak, aby nikt go nie zauważył skradał się na cmentarz. W pół godziny był u celu.

Groby i liczne krzyże w ciemności napawały go jakimś niewytłumaczonym strachem. Przezwyciężył się jednak. Ostrożnie, rozglądając się dokoła, dostał się do studni. Nikogo wokół nie było. Stąpając na palcach skrył się za wysokim grobowcem.

Cisza panowała, przerywana od czasu do czasu szelestem liści i głuchem dudnieniem furmanek daleko na szosie.

Jak długo trwał w ukryciu, nie zdawał sobie sprawy. Nie myślał o niczem i nie widział nic. Ocknął się, gdy usłyszał stąpanie koło studni i zobaczył dwie sylwetki ludzkie. Serce zamarło w nim na sekundę. Oprzytomniał, gdy usłyszał przyciszoną rozmowę.

— Już powinien być — odezwał się jeden.

— Nadjedzie, nie martw się — pocieszał drugi.

W tej samej chwili dało się słyszeć charakterystyczne skrzypienie niesmarowanego wozu i coraz bliższe chrapanie zmęczonego konia. Wreszcie koń i wóz ukazały się na drodze. Lecz w tym momencie bandyci wyskoczyli z ukrycia. Jeden dopadł konia, a drugi skoczył z rewolwerem do woźnicy.

— Pieniądze! — ryknął.

— Aj! gewałt bandyty!

— Milcz! — i urwał, gdyż Antek błyskawicznie wyskoczył i zdzielił go z całych sił kijem w głowę. Drugi z opryszków zerwał się od konia i wypalił. Antek zachwiał się i potoczył pod wóz.

Wszystko to trwało ułamek sekundy, lecz wystarczyło, by żyd oprzytomniał.

— Aj gewałt! — zdołał wydobyć z siebie jeszcze raz, wyskoczył z wozu i z rozwianym chałatem zaczął uciekać, drąc się w niebogłosy. Strach ma długie nogi. W niespełna kwadrans żyd wbiegł do miasteczka.

— Aj gewałt, gewałt!

Wpadł do komisarjatu.

— Panie naczelniku, ja już trup, mnie już niema, już nie żyje, bandyty, bandyty!

Z trudem wydobyto od przerażonego Jankla, co się stało. Przodownik, dwóch policjantów i kilku zwabionych krzykiem strzelców, pobiegło na cmentarz. Tu przy świetle latarki zobaczono pod wozem broczącego w krwi Antka, a obok leżał nieprzytomny opryszek z rozbitą głową. Po wozie śladu nie było.

* * *

Flak leżał w łóżku cały miesiąc.

Po wyjęciu kuli był bardzo osłabiony. To też, gdy pierwszy raz wstał z łóżka cieszył się jak dziecko, które stawia pierwsze kroki. Była akurat niedziela. Ubierał się w mundur. Dostał zawiadomienie, by się stawił w Komendzie o dziesiątej przed południem. Właśnie zapinał bluzę, gdy wzrok jego padł na duży bukiet róż, stojący na stoliku. Zdziwiony zbliżył się i zobaczył w kwiatach kartkę.

— Dla Antka, żeby mi przebaczył — Joasia.

Uśmiechnął się szczęśliwy, gdy odczytał te kochane słowa.

Prędko też stawił się w Komendzie. W progu natknął się na Kurka. Ten podskoczył do niego.

— Cześć Antek! nie gniewaj się, jesteś zuch!

Antkowi stanęły łzy w oczach.

— Nie gniewam się — odparł i uścisnął podaną dłoń. Ale już nadbiegli inni. Końcaby nie było z powinszowaniami, gdyby nie padł krótki, donośny rozkaz:

— Baczność!

Komendant wszedł. Służbowy zameldował się. Na spocznij znów gwar powstał. Szef podał komendę. Strzelcy stanęli w dwuszeregu.

Ukazał się komendant. Antek został wywołany przed front.

Komendant zaś mówił krótko, a wyraźnie:

— Chłopcy! byliście świadkami bohaterskiego czynu waszego kolegi. Czynem tym dowiódł, że potrafi być dzielnym, o ile zajdzie potrzeba. Za to — tu zwrócił się do Antka — Komendant Powiatu mianował Was, Obywatelu drużynowym i udzielił Wam pochwały w imieniu Służby Strzeleckiej.

Joasia czekała przed furtką w ogródku. Z budynku Strzelców nikt nie wychodził. Każda minuta zdawała się Joasi wiecznością. Wreszcie wyszedł jeden strzelec, drugi, potem cała chmara wyległa na ulicę. Wzrok Joasi błądził po zielonych mundurach, aż odnalazł to, czego szukał.

Antek szedł w jej stronę, w towarzystwie Franka Kurka i Felka Piskorza.

Serce Joasi biło tak mocno, jak budzik w nocy. Antek zaś szedł tak wolno, jak żółw. Doczekała się wreszcie. Wyskoczyła na ulicę. Chwyciła Antka za rękę i radośnie zapłoniona pociągnęła do ogródka.

Za nimi biegli Kurek i Piskorz.

A w altance na stole, przygotowane były w głębokim i dużym talerzu truskawki ze śmietaną i cukrem. Antkowy ulubiony przysmak.

Łódź, *Bolesław Zajączkowski.*

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

TRADYCYJNY „OPŁATEK" W ODDZIAŁACH Z. S. OKRĘGU STOŁECZNEGO ZW. STRZELECKIEGO.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia odbył się tradycyjny „Opłatek" w czterdziestu ośmiu oddziałach Okręgu Nr. XI Stołecznego Z. S. W świetlicach poszczególnych oddziałów zebrały się liczne rzesze strzelców oraz zaproszonych gości, by przy wspólnym stole wigilijnym, w skupieniu ducha, zadośćuczynić starej polskiej tradycji, oddając hołd bohaterom poległym oraz tym, którzy od zarania swego życia poprzez więzienia i zsyłki prowadzą nas niezmordowanie do wielkości obywatelskiej i potęgi państwowej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje „Choinka" w Komendzie Garnizonu Z. S., na której było obecnych około 300 biednych dzieci, a każde z nich otrzymało podarunek gwiazdkowy.



Święty Mikołaj odwiedził również świetlicę żeńskiego oddziału Oświęcim — Miasto, gdzie radośnie powitały go dzieci rodzin strzeleckich i gospodynie świetlicy.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE Z. S. Sosnowiec - Miasto i Środula. Odziały męskie i żeńskie zorganizowały tu uroczystości listopadowe, które odbyły się z bardzo dobrze opracowanym i urozmaiconym programem. Akademje strzeleckie cieszyły się licznym napływem słuchaczy. W d. 2.XII. ub. r. odbyła się odprawa instruktorów p. w. Oddz. Strzel. powiatu będzińskiego. Dn. 3-go grudnia ub .r. miało miejsce zebranie członków nowego Oddz. Strz. Kolonji C. S. Schön, na którem wygłoszono szereg referatów ideowo - organizacyjnych.

Dnia 10 grudnia, staraniem Komisji Dochodów Niestałych przy Zarządzie Pow. Z. S. w SOSNOWCU odbył się poranek muzykalno - wokalny w kinie Zagłębie. Wystąpił chór „Ogniwo" pod kierownictwem p. Braunera. Deklamacje zbiorowe w wykonaniu członkiń Oddz. Żeńskiego. Kwartet muzyczny odegrał wiązankę legjonową i wiązankę walców. Odbyły się występy solowe przy akompanjamencie p. Drzewieckiego. Żywy obraz p. t. „Przysięga". Na zakończenie film "Bezimienni bohaterowie".

Komenda Powiatowa Z. S. w ŻYWCU zorganizowała w ostatnim czasie kurs wyrobu nart, który cieszy się niezwykłą frekwencją. Członkowie kursu zapoznają się nie tylko z teorją ale i sami pod kierunkiem fachowców wyrabiają narty. Za Żywcem idą w ślad inne Powiatowe Komendy Z. S. Odbyła się też tu, zorganizowana siłami Zw. Strzel. 3-dniowa wystawa rolnicza, którą zwiedziło społeczeństwo prawie z całego powiatu.

Komenda Powiatowa Z. S. TARNOWSKIE GÓRY urządziła ostatnio, z okazji Tygodnia Propagandy Z. S., 5-dniowy obóz strzelecki w Mierzecicach; udział wzięło w nim 120 strzelców. Wybitnie przyczynia się do propagandy prac i idei strzeleckich śród miejscowego społeczeństwa „Gazeta Tarnogórska".

Wspaniała defilada w dniu Święta Niepodległości w RYBNIKU, w której wzięło udział 1118 strzelców i 80 strzelczyń, plutony: artylerji, karabinów maszynowych i cyklistów, wybitnie przyczyniła się do roszerzenia wpływów Z. S. Powstało na terenie powiatu kilkanaście nowych oddziałów. Do starych oddziałów Z. S. daje się zauważyć znaczny napływ członków.

Na terenie pow. PSZCZYŃSKIEGO powstało z okazji Tygodnia Propagandy Z.S., 28 nowych Oddz. Strz., tak że obecnie mamy już 58 Oddz. Należy podkreślić z uznaniem współpracę nauczycielstwa, szkół powszechnych i średnich. Do popularyzacji idei strzeleckiej przyczynia się również tygodnik: „Przegląd powiatu pszczyńskiego".

W MAKOSZOWACH odbyły się zawody o Odznakę Strzelecką, udział wzięło 140 osób, III klasę zdobyło 56 osób, II klasę 18 osób, POS. zdobyło 32 osoby.

Zarząd powiatowy Z. S. w RYBNIKU donosi o utworzeniu się 10-ciu nowych oddziałów w następujących miejscowościach: 1) Wielopolu, 2) Krywałdzie, 3) Chwałęcicach, 4) Bełku, 5) Czuchowie, 6) Gołkowicach, 7) Skrobeńsku, 8) Jedłowniku, 9) Palowicach, 10) Szczojkowicach. Ogólna liczba Oddziałów Z. S. wskutek tego wynosi obecnie 91.

W ostatnich tygodniach założono we wsi GARCU WIELKIM oddział Z. S. liczący obecnie 31 członków. Praca na nowej placówce wre. Odział liczebnie rośnie w siły.

Na terenie pow. BĘDZIŃSKIEGO powstało Tow. Przyjaciół Z. S. Jako charakterystyczne należy przytoczyć gremjalne przystąpienie kilkuset pracowników Kasy Chorych. Pierwsze wpływy przeznaczono na umundurowanie strzelców.

S. Abratański.

Oddział Zw. Strzel. w WIELUNIU bierze żywy udział w życiu sportowem okolicy. Istnieją przy oddziale drużyny piłki nożnej Legja I (klasa „A") Legja II-a i Juniorzy, sekcja bokserska, która zorganizowała niedawno „Pierwszy krok bokserski", drużyna marszowa (II-gie miejsce w marszu „Szlakiem Legjonistów Łódzkich"), uprawiają pozatem członkowie gry sportowe i gimnastykę. Najzaszczytniejszą pochwałę — z ust P Prezydenta

ła, otrzymał oddział na święcie P. W. i W. F. w Spale, zdobywając pierwsze miejsce wśród 16-tu konkurentów. Równie czynnie występuje Z. S. Wieluń w pracach społecznych i kulturalnych miasta i okolicy.

W SŁONIMIE odbyła się wystawa przysposobienia rolniczego pow. słonimskiego. Oddziały Zw. Strzel. wzięły czynny udział w wystawie, zgłaszając plony z 6-ciu zespołów. Pierwsze nagrody uzyskali 1) ob. Zubiel Franciszek — za uprawę marchwi pastewnej, 2) ob. Jaroszewicz Władysław — za uprawę lnu, 3) ob. Iwanaszko Franciszka — za wychów kur karmazynów, 4) ob. Chirkowski Adam — za buraki pastewne. Na podstawie egzaminu Pow. Kom. P. R. wydała świadectwa ukończenia I-go st. sprawn. roln. z wynikiem dobrym ob. ob. Jaroszewiczowi Władysławowi i Ziemnickiemu Franciszkowi. Czterej pozostali członkowie Z. S. uzyskali wynik dostateczny.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO. Wszelkie poczynania Pow. Komisji P. R. znajdowały mało zrozumienia w latach ubiegłych śród członków Z. S. W roku bieżącym dzięki wytężonej pracy referenta P. R. Zw. Strzel. ob. Marjana Ogłazy i przy wydatnej pomocy Zarządu i Komendy Powiatowej usunięto wszelkie przeszkody i zabrano się do systematycznej i planowej pracy. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Na trzech konkursach rejonowych, zorganizowanych przez powiatowy komitet P. R., członkowie Z. S. zdobyli prawie wszystkie pierwsze miejsca. Konkursy były prowadzone oddzielnie dla I-go roku p. r. (uprawa okopowych) i dla II-go roku p. r. (ogródki warzywne). Biorąc pod uwagę wyniki egzaminów i osiągnięte wyniki konkursów, oraz wszelkie warunki, mające wpływ na ocenę ogólną, Komisja P. R. przyznała I-sze miejsce w powiecie zespołowi Z. S. z oddziału Miedźno. III-e miejsce zespołowi Z. S. z oddziału Przystajń i V-te zespołowi Z. S. z oddziału Czarny Las.

Oddział Zw. Strzel. w KNUROWIE odegrał w dniu 17 grudnia arcywesołą komedję z życia legjonowego „Jego kapralska mość". Dochód obrócono na cele kulturalno - oświatowe Z. S.



Stoisko zespołu oddziału Z. S. Czarny Las na wystawie P. R. otrzymało II nagrodę rejonową.



S. K. S. „Legja" — drużyna bokserska oddziału Związku Strzeleckiego w Wieluniu.

Pierwszy oddział żeński Z. S. w KAMIENIU - KOSZYRSKIM został zawiązany z inicjatywy komendanta powiatowego ob. porucznika Łukomskiego. Zebranie organizacyjne odbyło się dnia 10 ub. m., na którem wygłoszono referaty podkreślające rolę i znaczenie oddziałów żeńskich w Z. S. Do oddziału przystąpiło 33 członkiń. Zorganizowany został zarząd, w którem prezesurę powierzono ob. inspektorowej Makarewiczowej. Komendantką oddziału została ob. Mokosówna.

Oddział Z. S. w MAŁYCH - HOŁOBACH (pow. Kamień - Koszyrski), nie szczędząc nakładu sił i pracy, dąży do zdobycia własnej wzorowej świetlicy. W ostatnich dniach sekcja teatralna wystawiła sztukę p. t. „Więzień Magdeburga" w Kamieniu - Koszyrskim (40 klm. drogi), osiągając czystego zysku około 10 zł. Podziwiać należy wytrwałość i chęci członków oddziału, jeżeli zważymy, iż z tak drobnych dochodów zdołali zebrać już pokaźną kwotę 200-tu złotych.

B. Goliński.

Związek Strzelecki oddając z zapałem swe usługi dla pracy obywatelskiej w szerszym zakroju, wziął udział w ostatnich ćwiczeniach obrony przeciwlotniczej we LWOWIE, pełniąc obowiązki pomocnicze na posterunkach alarmowo - rejestracyjnych. Nie będzie przesadą twierdzenie, że w dużej mierze utrzymanie sprawności obrony przeciwgazowej — Związek Strzelecki może zapisać na swój rachunek i dlatego spotkała go słuszna nagroda w gorącem podziękowaniu władz L. O. P. P.

We wsi RUDCE poświęcono niedawno dom strzelecki zbudowany dzięki ofiarności hr. Ignacego Potockiego i miejscowego społeczeństwa. W tymże dniu odbyła się koncentracja i ćwiczenia bataljonu Z. S. (posiadającego własną orkiestrę) i plutonu strzelców konnych.

W ŁAŃCUCIE odbyła się odprawa komendantów jednostek p. w. i referentów oświatowych oddziałów Z. S. pod przewodnictwem starosty Bogusławskiego. Udział wzięło 45 osób.

Komenda Pow. ŚWIĘCKIEGO przeprowadziła ćwiczenia polowe oraz strzelania szkolne z broni małokalibrowej. Oddziały w liczbie 7-u stawiły się w 100 proc. swoich stanów ćwiczebnych.

Dn. 3 grudnia ub. r. odbył się w LUBARTOWIE zjazd powiatowy prezesów, sekretarzy, referentów w. ob. i kmdtów oddziałów Z. S. Na zjeździe obecny był starosta K. Kossobudzki. Zjazd ten miał w pierwszym rzędzie na celu pobudzenie do żywszej działalności Zarządy Oddziałów, otrząśnięcie się z dotychczasowej bierności, oraz zapoznanie oddziałów z nowemi wytycznemi władz zwierzchnich. Tworzone będą w miejsce dotychczasowych zarządy gminne. Obecnie oddziały będą nazywały się pododdziałami, a na czele ich będą stać komendanci pododziałów i opiekunowie. Na zjazd mimo mrozu przybyło przeszło 100 osób. Staraniem Powiatowego Kom. Przysposobienia Rolniczego w Tarnobrzegu, odbył się 3-ch dniowy kurs przodowników P. R. w miejscowości Mokszynów. Na 34 kandydatów, członków Z. S. było 23.

W ŁOWICZU odbyła się w gmachu gimn. męskiego, odprawa zarządów oddz. żeńskich i męskich, Kmdtów komp., Refer. Ob. i Oficerów i Podoficerów Z. S. Mimo 22 stopni mrozu stawili się wszyscy wezwani z całego powiatu, co świadczy o dyscyplinie panującej w Z. S.

W dniu 13 grudnia odbyła się odprawa prezesów, komendantów, referentów i komendantek Z. S. KATOWICE — MIASTO. Obradom przewodniczył prezes powiatu ob. insp. Prażmowski i komendant pow. ob. Karwan. Odprawę zaszczycili swą obecnością kmdt podokręgu kpt. Pittner i opiekun powiatu Katowice mec. Strzelczyk.

Zarząd oddziału Z. S. w SCHODNICY opisuje organizację wieczorów świetlicowych. Od 2-ch lat prowadzone są w środy wieczory dyskusyjne. Inicjatorem jest referent wychowania obywatelskiego kier. szkoły Adam Będkowski. 2-godzinny okres czasu podzielony jest w ten sposób, że każdy odczyt, referat czy sprawozdanie trwa tylko 15 minut, poczem następuje piętnastominutowa dys kusja i wyjaśnienia. Przykładowy program wygląda następująco: 1) 15 minut referat „O obowiązkach i prawach obywatela", 2) 15 min. czytania powieści, 3) 15 min. sprawozdanie z najnowszych wydarzeń politycznych, 4) 15 min. referat np. „O lotnictwie". Pomiędzy poszczególnemi punktami programu 15-minutowe przerwy, poświęcone dyskusji, a ożywiające często suche i trudne do szybkiego zrozumienia odczyty. Zarząd żywi nadzieję, że na temat poruszony zabiorą głos inne oddziały Z. S., przedstawiając swój sposób ujmowania i organizację wieczorów wychowania obywatelskiego.

W WOŁCZYNIE pow. Brześć nad Bugiem otwarto w pierwszych dniach grudnia świetlicę oddz. Z. S. Świetlica posiada 4-lampowy odbiornik radjowy; prenumeruje pisma „Strzelec", „Żołnierz Polski", „Gazeta Gospodarcza" i w. inn., posiada gry towarzyskie, jak szachy, warcaby, bilard i t. p. Zarząd rozumiejąc znaczenie świetlicy nie ograniczył prawa korzystania z niej wyłącznie dla członków Z. S., lecz rozszerzył je na członków Związku Młodzieży Wiejskiej, Straży Ogniowej, Kółka Rolniczego, nie mówiąc o bratniej organizacji „Krakusów". Po uroczystości poświęcenia świetlicy odegrana została jednoaktówka p. t. „Generalna Próba", poczem odbyła się wieczornica. Oddział w Wołczynie powstał w dn. 1. VIII. 1933 r., liczy obecnie członków czynnych 47 i wspierających 61. Odznakę P.O.S.zdobyło 25 członków, odznakę strzelecką 22 członków.



Awantura nie groźna — bo przewidziana w akcji komedji „Łobzowianie", którą wystawił oddział strzelczyń z Mińska Mazowieckiego.

Z DMONINA donoszą: Istniejący przy oddziałach męskim i żeńskim Z. S. w Dmoninie chór „Przyjaźń" nie ustaje w pracach nad podniesieniem smaku i zamiłowania muzycznego w okolicy. Po pełnych sukcesu wieczorach artystycznych, które odbyły się w maju i listopadzie w przygotowaniu nowe imprezy, mianowicie: „Wieczór kolend" i „Wieczór pieśni legjonowych". Oprócz chóru czynną jest sekcja teatralna, wystawiając jasełka i sztuki sceniczne z życia żołnierskiego. Żywotność oddziału w Dmoninie jest w znacznej mierze zasługą ref. wychowania obywatelskiego ob. A. Koteckiego.

Oddział Z. S. KLASNO, pow. Kraków, przeprowadził wybory nowego zarządu, który od pierwszych chwil rozpoczął szereg prac mających na celu rozbudzenie życia strzeleckiego w oddziale. Mamy nadzieję, że o Z. S. w Klaśnie wkrótce usłyszymy.

Antoni Glac.

W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM odbył się Powiatowy Zjazd Delegatów Z. S. Po omówieniu działalności i udzieleniu absolutorjum staremu Zarządowi, obrano Zarząd nowy z prezesem ob. Drzewieckim na czele. Pozatem trwa tu kurs II st. p. w. Udział w nim bierze 67 strzelców z terenu obwodu 38 p. p. Komendantem kursu jest kpt. Smagowicz.

W ŁODZI zorganizowano kurs Pracy Świetlicowej dla referentów oddziałowych. W kursie udział wzięło 40 uczestników.

W ŻÓRAWICY odbyła się koncentracja czterech okolicznych oddziałów Z. S. oraz jednodniowe ćwiczenia polowe. Przed ćwiczeniami wysłano gołębie pocztowe z meldunkiem do Zarządu Powiatu Z. S.

Staraniem Zarządu i Komendy Pow. Zw. Strzel. LWÓW - MIASTO odbył się kurs oświatowy dla referentów wychowania obywatelskiego. W kursie brało udział 90 członków i 15 członkiń Zw. Strzeleckiego.

W KIELCACH odbyły się uroczystości ku czci bohaterów z r. 1863. W ramach uroczystości delegaci Z. S. oddziałów męskich i żeńskich złożyli wieńce na mogile powstańców i na grobie Bartosza Głowackiego.

We wsi MIŁKÓW pow. Radzyńskiego odbyło się poświęcenie i otwarcie własnego „Domu Strzeleckiego". Uroczystości rozpoczęły się jednodniowemi ćwiczeniami trzech kompanij strzeleckich. Następnego dnia zjechał dowódca O. K. p. gen. Trojanowski z panem generałem Jatelnickim. Nastąpił przegląd oddziałów, msza polowa i właściwa uroczystość poświęcenia. Po kazaniu przemawiali: Prezes Zarządu Powiatu Z. S. hr. Potocki Andrzej i p. gen. Trojanowski. Wieczorem odbyła się wieczornica, inscenizacje, djalogi, tańce sceniczne oraz występy chóru „Miłośników". Na zakończenie zabawa taneczna.

W PUSZCZY KURPIOWSKIEJ, w miejscowości Parciaki w niespełna 3 miesiące powstała prawie cała kompanja Z. S. licząca około 100 członków. Na terenie 4 zaledwie wiosek, Parciaki, Żelazna, Budy Rządowe i Cierpięta otworzono 4 świetlice narazie przeważnie w lokalach szkolnych. Społeczeństwo tutejsze docenia ważność zadania utrzymania stałej gotowości bojowej na wypadek ewentualnej wojny. Docenia również ważność terenu, na którym zamieszkuje, bo zaledwie 17 km. od granicy Prus Wschodnich. Te kwestje skłaniają mieszkańców do wstępowania w szeregi organizacji, która daje gwarancje tężyzny fizycznej i moralnej. W pierwszych szeregach pionierów idei kroczy nauczycielstwo szkół powszechnych.

Franciszek Szczepański.



Dobrana para, nieprawdaż? — Podobała się ona ogromnie i na strzeleckim festynie w Zabierzowie.

W WIELICZCE odbyło się zebranie organizacyjne Szwadronu Strzelców konnych. Na członków zapisało się 46 akademików i absolwentów szkół średnich. Szwadron cieszy się w mieście ogromną popularnością. W miejscowości OCHOJNO DOLNE, pow. Wieliczka odbyło się walne zebranie oddziału Z. S. na którem przeprowadzono wybory nowego zarządu. Zarząd postanowił usilną pracą podnieść wartość i wyszkolenie oddziału ponad przeciętny poziom.

Antoni Glac.

Staraniem Zw. Strzeleckiego zawiązano w gminie RĘCZNO Koło Przyjaciół Z. S. Na zebraniu był obecny poseł na sejm ob. generał Galica. Wszyscy obecni, w liczbie około 60 osób przystąpili gremjalnie do nowoutworzonego Koła, opodatkowując się miesięcznie w wysokości 50 gr. Na terenie gminy odbywa się widoczny rozwój ruchu strzeleckiego. Niedawno utworzony został oddział żeński Z. S. w Dorszynie. Oddział męski w Ręcznie posiada w swym stanie 50 umundurowanych strzelców. W początkach grudnia odbyła się odprawa Referentów Z. S.

H. Betliński.

Z BRZEŚCIA n. B. — Dnia 29 listopada oddział żeński Z. S. na Kijowskiem Przedmieściu obchodził uroczyście „Andrzejki". W Stolinie ukończony został 10-dniowy kurs świetlicowy i propagandowy w. f. przy udziale 17-tu strzelczyń. W gm. Turna zorganizował się nowy oddział żeński Zw. Strzel. Oddawna już istnieje przy oddziale żeńskim Brześć — Śródmieście pracownia trykotarska. Pracownia wykonywuje bluzki, berety, szaliki, swetry sprzedając po cenie kosztów robocizny i materjału. Otwarta została również pracownia zabawek choinkowych. W obu pracowniach prowadzone jest wychowanie obywatelskie przez czytanie książek, broszur, i przez odpowiednie pogadanki. Trzy razy w tygodniu odbywają się zbiórki P. W.

TEATRY DLA STRZELCÓW

Komunikujemy Obywatelom, iż teatr „Ateneum" udzielił dla strzelców 40 proc. zniżki od normalnej ceny biletów, operetka „8 min. 30" — 30 proc. „Kameralny" — 30 proc. „Rozmaitości" — 50 proc. „Praskie Oko" — 30 proc., „Cyganerja" — za okazaniem legitymacji Z. S. daje bilety po 4 złote do pierwszych rzędów krzeseł. Zniżki do teatru „Rozmaitości" (bony ulgowe) otrzymać można w Redakcji „Strzelca", w pozostałych teatrach w kasie lub sekretarjacie teatru, za okaazniem legitymacji strzeleckiej. W najbliższym tygodniu teatry te grają: „Ateneum" komedję „Pan z lepszego towarzystwa" operetka „8 min. 30" komedję muzyczną „Miłość i złoto", „Kameralny" „Brzydki Ferante" z Adwentowiczem w roli głównej; „Praskie Oko" rewję „Wiwat Syrena", „Rozmaitości" „Gdzie jest mój papa"; „Cyganerja" rewję „Akademja humoru".

KOMU PRZYZNALIŚMY UDZIAŁ DO LOSOWANIA PREMIJ?

Do pierwszej *setki* stałych prenumeratorów, którzy pierwsi nadesłali całoroczne prenumeraty i wobec tego otrzymali *podwójne* porcje udziałów czyli *po 30 losów* należą następujące osoby, względnie oddziały Z. S.:

Ob. Jan Sobieski — Białystok, O. Z. S. — Lubaczów, ob. inż. Paweł Sikora — Królewska Huta, ob. dr. Józef Surzycki — Kraków, 2-gi O. Z. S. — Częstochowa, O. Z. S. — Strzyżów n/W., ob. Jan Winiarski — Posada Górna, ob. E. Sudotówna — Chorzenin, ob. Antoni Guziewicz — Kostopol, Aleksander Czeszunisł — Łomża, ob. Władysław Baranowski — Węgrów, ob. Antoni Wilk — Płock, O. Z. S. — Wolbrom, ob. J. Bogacki — Mława, ob. Jan Wyżga — Kraków, ob. Stanisław Jachowicz — Grybów k/Krakowa, O. Z. S. — Woropajewo, O. Z. S. — Brzózie, ob. Władysław Dębowski — Gdańsk, ob. Stefan Długołęcki — Działdowo, ob. Emil Piórecki — Myślenice k/Krakowa, Żeński O. Z. S. — Łęczyca, ob. H. Rotman - Kadera — Kielce, ob. Adam Badowski — Kraków, ob. Rudolf Błahut — Skawina, O. Z. S. Nr. 9 — Poznań, ob. Rudolf Santarius — Cieszyn, O. Z. S. — Szadek, O. Z. S. — Częstochowa, ob. Aleksander Strauss — Jarosław, ob. Franciszek Mamuszka — Siemiechów, O. Z. S. — Kamieniec Litewski, ob. Mieczysław Biernacki — Bielsko Śl., ob. Edmund Krysiak — Dąbrowa Wielawska, ob. Marjan Pobożniak, kom. O. Z. S. — Błażowa, ob. Tadeusz Musiał — Pielgrzymowice Śląskie, ob. Marjan Smokowski — Tczew, O. Z. S. — Pogorzyce, ob. Jan Folek — Królewska Huta, ob. Stanisław Niedźwiedź — Mechnacz, O. Z. S. „Nadburzanka" — Wola Uhruska, O. Z. S. — Bzie, O. Z. S. — Kulparków, O. Z. S. — Mielnik n/Bugiem, ob. Leon Siedlecki — Golesze, ob. Franciszek Potasek — Stare Bystre, ob. Stanisław Gutt — Poronin, ob. M. Kwietniewski, Kom. Z. S. — Suwałki, Zarząd Grodzki Z. S. — Grudziądz, O. Z. S. — Ustrzyki Dolne, Żeński O. Z. S. — Kamienica Polska, O. Z. S. — Jedlicze, ob. M. Sienkiewicz — Lwów, O. Z. S. — Dembowiec, O. Z. S. Przemyśl, ob. M. Dohnal — Pleszew, ob. Stanisław Pogoda — Królewska Huta, ob. Wojciech Pokora — Skierniewice, O. Z. S. — Wieliczka - Saliny, ob. dr. Władysław Dyszkiewicz — Stary Sącz, O. Z. S. — Stary Sącz, ob. Lisowski Stanisław — Gościszka, ob. Stanisław Raczyński — Połupanówka, O. Z. S. „Granat" — Kielce, O. Z. S. Dąbrowica, Powiatowy Komendant Z. S. — Sokal, O. Z. S. — Uhrynów, O. Z. S. (ob. Nowicki) — Waręż, O. Z. S. — Krystynopol, O. Z. S. — Tartaków, O. Z. S. — Ostrów k/Sokala, O. Z. S. — Żniatyń, O. Z. S. — Moszków, O. Z. S. (ob. Żołyński) — Waręż, O. Z. S. — (ob. Liberadzki) Krystynopol, O. Z. S. — Leszczyny, Komenda O. Z. S. im. T. Zwisłockiego — Mościce, Zarz. O. Z. S. — Złoczów, ob. Radosław Rakiewicz — Wysokie Mazowieckie, O. Z. S. — Laszków k/Lwowa, O. Z. S. — Ropienka Wańkowa, Zarz. Powiatu Z. S. — Bydgoszcz, ob. Jan Słupski — Bóbrka, O. Z. S. Nr. 2 — Łódź, O. Z. S. — Kobylin-Borzymy, Żeński O. Z. S. — Żywiec, Zarz. O. Z. S. — Rościszewo, O. Z. S. — Ołyka, ob. Stanisław Środziński — Bydgoszcz, ob. Grzegorz Krawczuk — Kalisz, Koło P. W. — Szczuczyn k/Lidy, O. Z. S. — Budzów, Zarz. O. Z. S. — Choroszewicze, ob. Szymon Rudzyk — Kruszewiec, ob. Kazimierz Wacek — Tuchola ad Skole, ob. Marja Włada - Dukatowa — Łowicz, ob. Jan Pochłopień — Maków Podhal., O. Z. S. — Zelów., Żeński O. Z. S. — Kościan, O. Z. S. im. Lisa-Kuli Warszawa.

DRUGA SETKA PRENUMERATORÓW.

Do *drugiej* setki stałych prenumeratorów, którym przyznaliśmy po *15 udziałów* do losowania premij należą następujący obywatele względnie oddziały:

ob. Juljusz Pietrzak — Cieszyn, O. Z. S. — Międzybrodzie Bialskie, ob. Kazimierz Muszyński — Sosnowiec, O. Z. S. — Ruda Pabjanicka, O. Z. S. — Jaworzno, Pow. Kom. W. F. i P. W. — Cieszyn, O. Z. S. — Tarnowska Wola, Żeński O. Z. S. — Wolsztyn, ob. Stanisław Lech — Grudziądz, ob. Henryk Nowy — Boguchwała, O. Z. S. — Stanowice, ob. Dagenaza Bieluchowska — Częstochowa, O. Z. S. — Goniądz, ob. Tadeusz Kolenkiewicz — Wołkowysk, Zarz. O Z. S. — Dłutów k/Pabjanic, Żeński O. Z. S. — Częstochowa, O. Z. S. — Bukowiec k/Opalenicy, ob. St. Hawdurowicz, O. Z. S. — Orany, O. Z. S. — Michałów, O. Z. S. — Skidel, O Z. S. — Mikołajki, ob. Docha Zygmunt — Wasiliszki k/Lidy, O. Z. S. Borek Fałęcki k/Krakowa, O. Z. S. Tyśmieniczany, O. Z. S. Zapałów, O. Z. S. — Wołczyn, O. Z. S. — Żelechów, O. Z. S. — Majdan, ob. Stanisław Gliński — Łowicz, Komenda Pow. Z. S. — Miasto — Katowice, O. Z. S. — Bydgoszcz, O. Z. S. — Lubiki, O. Z. S. — Załozje, Żeński O. Z. S. — Kałusz, ob. Stanisław Filipowicz — Sieradz, ob. Artur Berent O. Z. S. — Klonowa k/Sieradza, ob. Inż. Eryk Cienciała — Ustrzyki Dolne, ob. Edward Kulesza — Warszawa, Publ. Szk. Pow. — Pakosław k/Rawicza, Cech Rzeźników i Masarzy — Piaski Wielkie, ob. Strzembosz Stefan — Stanisławów, Zarz. Z. S. — Grodzisk — Józefina, O. Z. S. — Lipiny Górne, O. Z. S. — Żywiec, O. Z. S. — Piaski Wielkie, ob. Józef Władysław Gągała — Michałówka, Zarz. O. Z. S. — Bodzechów k/Ostrowca, Z. S. — Katowice-Brynów, ob. Rosół Józef — Niesuchojeże, ob. Marjan Kalinowski — Włocławek, ob. dr. Adam Kierski — Osłobuż, O. Z. S. N. IV. — Dojlidy, ob. inż. Janusz Sikurak — Borek Fałęcki k/Krakowa, ob. Wiktor Kowalski — Chojnice, O. Z. S. — Kościuszkówka, O. Z. S. — Grąbkowo, ob. Stanisław Zwienko — Burakówka, ob. Michał Pawlik — Starachowice, ob. Edmund Tomaszewski — Wierzbnik, O. Z. S. — Bondyrz, O. Z. S. — Terespol n/Bugiem, ob. Stanisław Groszyk — Dzierzgowo, O. Z. S. — Makoszowy, O. Z. S. — Kozy, O. Z. S. — Łęck k/Gostynina, ob. Kazimierz Kowalski — Hrubieszów, O. Z. S. — Gibulicze, Żeński O. Z. S. — Kraśnik, Zarz. O. Z. S. — Kraków, ob. Wiktor Kotarbiński — Warszawa, ob. Kazimierz Wikiel — Warszawa, ob. Henryk Więch — Warszawa, O. Z. S. —

Gdów, ob. Stanisław Kurzyniec — Andrychów, O. Z. S. — Pęchratka, O. Z. S. — Wersoka, ob. Romuald Radgowski — Jedwabne, ob. Karol Opałko — Andrychów, O. Z. S. — „Staszic" — Modrzejów, ob. Filipowicz Tadeusz, Kom. Z. S. — Błotków, O. Z. S. — Błotków, Koło Polsk. Białego Krzyża — Oświęcim II, Zarz. Żeńskiego, O. Z. S. — Kielce, ob. dr. Zdzisław Kolkiewicz — Kraków, ob. Brzozowy Stanisław — Jeglijowiec, ob. Kotecki Andrzej — Radomsko, ob. Donat Hanak — Kazimierz k/Strzem. ob. Franciszek Imiela — Tarnowskie Góry, ob. Bronisław Komorowski — Stanisławów, ob. Zarębski Stanisław — Brześć n/B., ob. dr. Wacław Graba — Łęcki — Krynica, Komenda Powiatu Z. S. — Kowel, ob. Paweł Szumowski — Równe Woł., O. Z. S. — Królewska Huta, ob. Chupin — Chutkowski — Oświeka, Zarz. O. Z. S. — Krechowice — Broszniów, O. Z. S. — Cisna, O. Z. S. — Szczyrk, Dyrekcja Gimn. Państw. — Chodzież, ob. Słowikowski Wawrzyniec — Warszawa, O. Z. S. Rogożnik.

Zważywszy na to, że prawie cała druga połowa grudnia stanowi okres świąteczny, w którym na plan pierwszy wybijają się siłą rzeczy — sprawy i troski osobiste poszczególnych obywateli, wskutek czego — sprawność organizacyjna oraz tempo pracy słabnie na chwilę — przedłużamy *nieodwołalnie* do 15 stycznia r. b. przyznawanie po 15 udziałów tym stałym prenumeratorom, którzy nam do tego czasu prześlą całoroczne prenumeraty, by w ten sposób ułatwić otrzymanie większej ilości udziałów jaknajwiększej liczbie prenumeratorów.

Z dotychczasowych wpłat na całoroczną prenumeratę widać, że *żeńskie* O. Z. S. biorą w naszej akcji duży udział; chcąc specjalnie *żeńskie* O. Z. S. do dalszych wpłat całorocznych prenumerat zachęcić — zdecydowaliśmy się na jedną z premji dać maszynę do szycia piarwszorzędnej marki.

Ponieważ na drugą taką okazję, jak losowanie premij, trzeba będzie czekać cały rok — radzimy nie zwlekać z wysłaniem całorocznej prenumeraty, bo czas leci to raz, a powtóre — wysokość przyznanych przez nas udziałów zależna jest ściśle od terminu wpłaty prenumeraty, więc — pośpiech jest bardzo wskazany.

CO KRAJ — TO OBYCZAJ

Tego dnia w świetlicy strzeleckiej w Podlesiu gwarno było i wesoło, bo ludzi zebrało się coniemiara. A okazja do tego była nie byle jaka, bo w świetlicy ustawiono wielką choinkę i do wspólnego opłatka się przygotowywano. Jedni krzątali się więc co prędzej, aby wszystko jak najlepiej wypadło a inni po kątach chichotali i różne żarty stroili przy zdobieniu choinki.

— Ruszcie się ino chłopcy co żywo, wszyscy — odezwał się do nich komendant oddziału — bo roboty niemało. Strzelcami przecie jesteście a strzelec wszędzie musi wprowadzić dobre zwyczaje. Nie sztuka patrzeć i żartować, kiedy innym robota z rąk leci...

A że naszym zuchom nie trzeba było tego dwa razy mówić, więc szybko zabrali się do roboty i w mig wszystko skończyli.

Zawiesiwszy ostatnie jabłko na choince, Franek Kowalik cofnął się parę kroków, obejrzał się na wszystkie strony i zadowolony odezwał się do któregoś z najbliższych kolegów.

— Niema co, udała nam się choinka w tym roku.

— Chociaż są tacy we wsi — zauważył drugi — co nam za złe mają, że takie miejskie wprowadzamy zwyczaje, bo u nas przecie prawie wszędzie wieszają jeszcze tylko u stragarza wierzchołek choiny.

— Nie dziwcie się temu — odezwał się nauczyciel, który był u nich referentem wychowania obywatelskiego — bo starzy przyzwyczaili się do swoich zwyczajów. A podłaźniczka, bo tak ten wierzchołek choiny nazywają, jest starym, słowiańskim zwyczajem. Niech ją nadal wieszają nic nam to nie szkodzi a nasza choinka ma inny cel, o którym wam jeszcze dzisiaj opowiem. Zwyczaje i obyczaje mają dużą wartość, bo ludzi jednoczą, zespalają.

Tylko z tem bieda, że nie wszystkie zwyczaje mają jeszcze dzisiaj swoją wartość i swój sens. A ileż to jest złych zwyczajów, które nam życie utrudniają... Sami znacie ich niemało, bo mieszkacie nad granicą i wiecie, że za czasów niewoli przyzwyczaili się ludzie do przemytu i dzisiaj — we własnem państwie — nie mogą się wyrzec tego niebezpiecznego nałogu, bo żal im zarobków z tego procederu.

Smutna ale prawdziwa rzecz — zauważył smętnie nauczyciel — przemytnictwo weszło tutaj tak silnie w krew całych rodzin, że stało się zwyczajem a nawet zamiłowaniem i dlatego tak trudno je zwalczyć. Łatwiej jest wprowadzić nowe zwyczaje, podnieść życie i gospodarkę, niż zwalczać nałogi i zakorzenione zwyczaje. Ale mimo trudności zrezygnować z walki z tym nałogiem nie możemy.

Wyzwolenie Polski — to dopiero połowa pracy. Teraz musimy wyzwolić naród od zła, które jest dziedzictwem niewoli t. zn. od złych zwyczajów.

(j.)

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

ZADANIE NR. 1 — REBUS.

Ułożył ob. Fr. Mamuszka, Siemiechów.



Z obrazków i liter, zamkniętych w kwadracie odczytać należy aktualną sentencję. Termin nadsyłania rozwiązań — 18 stycznia, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 76.

Zdobądź odznakę strzelecką.

113 rozwiązań, z których tylko jedno nieprawidłowe (ob. Teufla z Budziakowiec) to niezła wróżba dla Działu Rozrywek w Nowym Roku! Hasło: „Niema strzelca bez O. S." i w Dziale Rozrywek znalazło należyty oddźwięk, wyrażając się rekordową w obecnym sezonie zimowym ilością rozwiązań.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Żelazko, Stary Sącz.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 77.

Gdy w życiu mądra spotka cię przestroga: głową muru nie przebijesz — nie wierz temu. Piłsudski.

Nadesłano 87 rozwiązań, wszystkie prawidłowe. Łyżwy wylosował ob. Tudalej z Samar. Prosimy Obywatela o nadesłanie N-ru obuwia, byśmy mogli dobrać łyżwy.

Z OSTATNICH WYDAWNICTW

Franciszek Godlewski: PANI ORZESZKOWA *(Wspomnienia) z ilustracjami.* Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej.

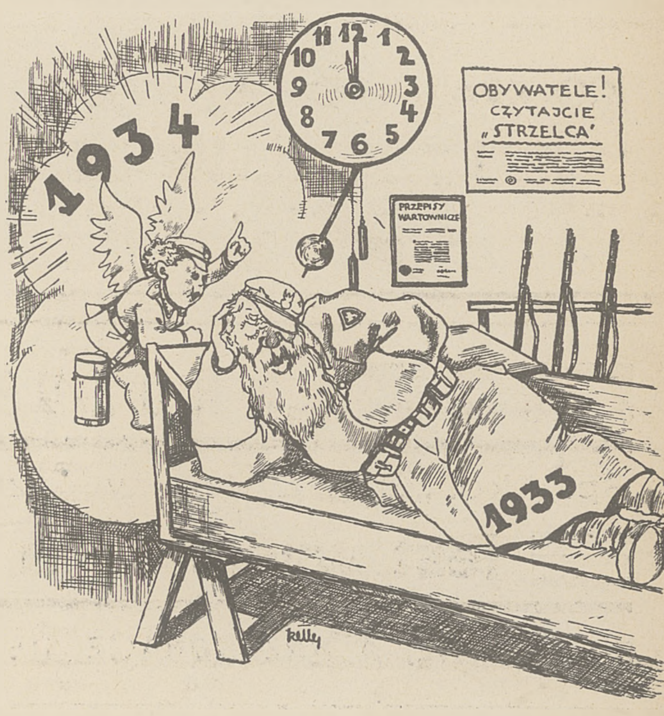
O tej książeczce można krótko powiedzieć, że jest miła, prosta i pożyteczna. Autor jej w młodości swojej bywał częstym gościem w dworku Elizy Orzeszkowej w Grodnie i dużo miłych godzin spędził przy tem „ognisku kultury i polskości". Wiele ważnych faktów jego życia związało się z pamięcią Pani Elizy i dlatego zachował we wdzięcznej pamięci nietylko postać !Orzeszkowej ale także sporo drobnych pozornie szczegółów i epizodów, które jednak ogromnie ułatwiają zrozumienie wielkiej powieściopisarki i obywatelki.

Znając wiele szczegółów życia E. Orzeszkowej autor mógł zapewne nadać swym wspomnieniom trochę posmaku sensacji—ale nie zrobił tego. We wszystkiem co pisze widać duży umiar a nawet t. zw. „niedyskrecje" są pełne dyskrecji. Niema tu plotki ani próby odbronzowiania autorki „Chama" i „Nad Niemnem". I dlatego ta miła, swobodna gawęda w dużym stopniu może się przyczynić do spopularyzowania Elizy Orzeszkowej w młodem pokoleniu, do zrozumienia jej ideałów i bohaterów licznych powieści.

Wacław Gąsiorowski (Wiesław Sclavus) NIHILIŚCI, *pow. historyczna, Dom Książki Polskiej— Warszawa 1933*

Autor ma już dostatecznie ustaloną markę jako doskonały pisarz, którego powieści umieją trzymać czytelnika w równem napięciu od pierwszej do ostatniej strony. Nowa książka Gąsiorowskiego wprowadza nas

Na strzeleckiej wartowni w dniu Nowego Roku



w głąb stosunków Rosji przedwojennej w drugiej połowie XIX w., ukazując całą zgniłość wewnętrzną kolosa na glinianych nogach. Mamy tam nad wyraz żywo i plastycznie przedstawiony nieubłagany bój rewolucyjnych „nihilistów" z carską władzą. W interesującą akcję wplecione jest mnóstwo szczegółów historycznych, przyczyniających się do powiększenia wartości ciekawej książki.

Hugh Walpole—CIEMNY LAS *powieść. Tow. Wydawnicze „Rój". Warszawa 1934.*

Akcja powieści wybitnego angielskiego pisarza rozgrywa się na terenie Małopolski Wschodniej. W wojskowym ambulansie Czerwonego Krzyża spotyka się grupa dziwnych ludzi. Obok oficerów rosyjskich o typowej „szerokiej naturze" znajduje się dwóch angielskich ochotników i pociągająca wszystkich swym urokiem Rosjanka. Dzieje ich, przedstawione na tle wojennych zmagań, są treścią książki nietylko interesującej, ale i zasługującej na uwagę jako dokument psychologji minionej chwili. Musi nas w niej jedynie razić zbytnia, iście „angielska" pewność autora, że zna on doskonale duszę rosyjską. Wydaje się to nieco wątpliwem, co zresztą w niczem nie umniejsza czysto artystycznych wartości książki.

Stanisław Młodożeniec Fuduro — GAMY I PEJZAŻE, *Nakł. wyd. „Wykopy", Warszawa 1934.*

Po długich błądzeniach po manowcach cudackiej i nieszczerej poezji powraca Młodożeniec, syn ziemi sandomierskiej, na łono ojczyzny. Zamiast wzbudzających uśmiech i politowanie wierszy, słyszymy teraz słowa proste, szczere, a przez to porywające.

Maluje on życie wsi bez żadnych ozdób i niepotrzebnych wydziwiań. Nie patrzy on na nie zgóry, z wysokości miejskich kamienic, ale opisuje je tak, jak mu się przedstawia gdy siedzi w chałupie czy idzie polem. Obok tych wierszy „wsiowych" na uwagę zasługuje doskonały „rok 1918", obrazujący wysiłek i zmaganie się powstającej Rzplitej z siłami anarchji i ciemnej bezmyślności. Wiersz nadaje się zwłaszcza do zbiorowej deklamacji na strzeleckiej scenie.

Janina Rościszewska — PANIENOCZKA. — *Gebethner i Wolff, Warszawa. 1934.*

Panienoczka — to szary zeszyt pamiętnika młodej dziewczyny, która, jako kilkoletnie dziecko przeżywa wielką wojnę, a jako dorastająca panna jest świadkiem wskrzeszenia Polski i krwawych dni wojny 1920 roku. Pamiętnik ten pisany szczerze i żywo, wiernie odtwarza przeżycia swej autorki, zmieniającej własny charakter i pogląd na szereg spraw i zagadnień w miarę rozwoju umysłowego i psychicznego bohaterki. Szczególnie ciekawe są przeżycia „panienki" w kresowym dworze, opanowanym przez bolszewików i z okresu służby w polskim szpitalu polowym w charakterze sanitarjuszki w 1920 r. Książkę polecić można wszystkim strzelczyniom.

Hubert Adam — ZEMSTA — *autoryzowany przekład dr. J. P. Zajączkowskiego. Tow. Wydawnicze „Rój", Warszawa, r. 1934.*

Jest to książka sensacyjna. W tym dziale należy przyznać jej jedno z pierwszych miejsc. Akcja interesująca, wydarzenia szybko następując po sobie utrzymują czytelnika w stałem podrażnieniu ciekawości. Autor posiada łatwość wypowiedzenia się, lekki, żartobliwy sposób ujmowania faktów i nie używa tanich efektów erotycznych, tak pospolitych w książkach tego rodzaju. Trochę nienaturalne i sztuczne jest pomyślne zakończenie obowiązujące prawie każdą powieść amerykańską.

Kto ma czas, kto chce odpocząć po pracy umysłowej niech czyta. Nie znajdując w tej książce nic pożytecznego, spędzi czas miło i pogodnie.